Nr. 43. Lwów — Czwartek dnia 21 lutego 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi
we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 18, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4; F. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i D. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Rzcakowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne korespondencyę 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Rozszerzenie autonomii kraju.

III. Seminarya nauczycielskie.

(T. W.) Do uwag umieszczonych w poprzednim artykule, dotyczącym rozszerzenia kompetencyi rady szkolnej kraj., dodajemy jeszcze z całym naciskiem, iż wedle dotychczasowej ustawy z 15 lutego 1905 uprawnienia rady szkolnej w zakresie kierownictwa pedagogiczno-dydaktycznego, w zakresie wypracowywania planów naukowych itd. są mniejsze, aniżeli według nowego projektu. Przez przyjęcie projektu wzmoże się wpływ rady na kierunek edukacyi, jej samoistność, a zarazem i odpowiedzialnośc, gdyż więcej będzie można od niej żądać.

Co do projektu ustawy o kształceniu nauczycieli oraz o uzdolnieniu do nauczania w szkołach ludowych, to należy przedewszystkiem skonstatować, że dotychczas całe urządzenie seminaryów nauczycielskich opierało się na rozporządzeniach ministeryalnych, wydanych w ramach §§. 26—42 państwowej ustawy o szkołach ludowych z 14 maja 1869, albowiem wydatki na utrzymanie seminaryów płyną z budżetu państwowego, a nie krajowego, i z tego powodu ustawy o organizacyi seminaryów, uchwalane kilkakrotnie przez sejm, spotykały się konsekwentnie z odmową sankcyi cesarskiej, jak n. p. w roku 1868 i 1869. Zasłaniano się tem, że wedle §. 11 lit. i) ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa należą do sejmów tylko szczegółowe postanowienia co do szkół ludowych, a nie co do zakładów, kształcących nauczycieli; nie chciano zaś uznać, że wedle tegoż samego paragrafu ustawy zasadniczej postanowienia o szkołach, wcale tam niewymienionych, należą już przez to samo w całości do sejmów.

Jeżeli więc teraz uda się przełamać odporność centralnego rządu i zostanie uchwaloną przez sejm a następnie sankcyonowaną ustawa, której projekt przedłożył dr. Bobrzyński, będzie to okupowaniem nowego terenu ustawodawczego, nie małej wagi i sejm nie powinien zaniedbać możności dokonania tej autonomicznej zdobyczy.

Co do samej treści projektu, zaznaczył już sam wnioskodawca przy motywowaniu wniosku d. 16 b. m., że projekt jest próbą skodyfikowania życzeń ankiety krajowej, która się odbyła przed kilku laty z inicyatywy sejmu i wydziału krajowego, a która wyraziła wtenczas szereg życzeń, głównie co do dwojakiego typu seminaryów i co do kursów wydziałowych dla nauczycieli szkół wydziałowych. Zgodnie z tem proponuje projekt przysposabiać specyalnie siły nauczycielskie dla szkół ludowych wiejskich, a specyalnie znów dla szkół ludowych miejskich; i w tym celu mają plany naukowe poszczególnych seminaryów męskich uwzględniać specyalnie potrzeby jednej lub drugiej z tych kategoryj szkół i kłaść osobliwy nacisk, bądźto na nauki przyrodnicze, bądź na naukę języków w ogóle, zwłaszcza zaś języka niemieckiego, tudzież na naukę rysunków, a wtedy w tych drugich planach nauczania nauka gospodarstwa rolnego ograniczy się do sadownictwa i ogrodnictwa.

Prócz tego postanawia projekt, że nauka historyi uwzględni historyę kraju ojczystego, oczywiście jako przedmiot obowiązkowy. Nauka przyrody uwzględniać będzie także potrzeby hygieny szkolnej; ogólna nauka muzyki, śpiewu, oraz gry na skrzypcach będą obowiązkowe. Wprowadzona zostaje także instytucya lekarzy szkolnych, którym poruczony będzie nadzór nad ogólnymi stosunkami zdrowia wychowanków i nad hygienicznem utrzymaniem lokalów szkolnych, a którzy prócz tego będą nauczać hygieny i somatologii.

Ważnem bardzo jest postanowienie, iż plany naukowe, rozkład przedmiotów na poszczególne kursa roczne i liczbę godzin nauki dla seminaryów, oraz dla połączonych z niemi klas przygotowawczych i specyalnych kursów nauczania ustanawia rada szkolna krajowa, a minister oświaty daje tylko swe przyzwolenie. Byłoby bardziej pożądanem, ażeby i przyzwolenie ministra było zbędnem, ale trudno się spodziewać, by się ministerstwo na to zgodziło; w każdym razie jest rzeczą decydującą dla kierunku i sposobu przygotowywania nauczycieli, że główny punkt ciężkości obmyślenia i ułożenia planów naukowych spoczywa w rękach rady szkolnej krajowej, a ministerstwu pozostaje tylko przyzwolenie, które najczęściej będzie tylko dopełnieniem prostej formalności.

Jeszcze ważniejszemi są te postanowienia projektu, które wykluczają możność tworzenia osobnych seminaryów ruskich, a dopuszczają tylko seminarya polskie i utrakwistyczne. W § 3 czytamy, że obok seminaryów z językiem wykładowym polskim i ruskim, może dla przysposobienia nauczycieli niemieckiego języka być założone seminaryum z językiem wykładowym polskim i niemieckim. Gdzie tego potrzeba wymaga, należy wychowankom seminaryów męskich i żeńskich z polskim językiem wykładowym dać także sposobność wykształcenia się w języku ruskim.

Język wykładowy dla każdego seminaryum ustanawia w obrębie powyższych granic rada szkolna krajowa z przyzwoleniem ministra oświaty w myśl obowiązujących przepisów. Również rada szkolna wydaje bliższe postanowienia o urządzeniu językowem seminaryów utrakwistycznych, za przyzwoleniem ministra oświaty. Tenże postanawia na wniosek rady szkolnej krajowej, który plan naukowy ma być zaprowadzony w poszczególnych seminaryach męskich.

O dopuszczeniu książek do nauki i czytania, oraz o wyborze środków naukowych postanawia rada szkolna kraj.

Projekt ułatwia absolwentom uniwersytetu i politechniki złożenie egzaminu na nauczyciela w szkole wydziałowej przez to, że nie wymaga od nich wykazania się poprzedniem zajęciem w zawodzie nauczycielskim; stałą nominacyę mogą jednak oni uzyskać dopiero po wykazaniu się jednorocznem zadawalniającem zatrudnieniem nauczycielskiem w publicznej szkole wydziałowej, i uzyskaniem kwalifikacyi, wymaganej dla szkół wydziałowych (§ 16).

Trzecią grupę przedmiotów egzaminu kwalifikacyjnego do szkół wydziałowych określa projekt nieco inaczej, niż dziś jest, kładąc nacisk na naukę zręczności u mężczyzn a naukę robót kobiecych u kobiet (§ 16).

Egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół pospolitych przekazuje projekt osobnym komisyom, złożonym przedewszystkiem z inspektorów szkolnych okręgowych i wytrawnych nauczycieli szkół ludowych; zaś przy egzaminach do szkół wydziałowych mają funkcyonować dyrektorowie i nauczyciele seminaryów, szkół średnich lub wyższych, jako komisarze egzaminacyjni.

Wreszcie są unormowane w projekcie: sposób pobierania stypendyów, sprawa szkół ćwiczeń, które mają istnieć przy każdem seminaryum (a przy utrakwistycznych dla każdego z obu języków wykładowych szkoła ćwiczeń osobna), sprawa ogrodów szkolnych, klas przygotowawczych, uzupełniających kursów nauczycielskich rolniczych itd.

Zwrot w kulturkampfie francuskim.

Zanosiło się na przesilenie gabinetowe we Francyi. Już tydzień temu obiegała na giełdzie paryskiej pogłoska o dymisyi gabinetu Clemenceau, czemu jednak urzędowo zaprzeczono. W kołach parlamentarnych jednak pogłoska ta nie ustawała. Chodziło o sprawę formalną dla wynajmywania kościołów katolickich proboszczom. Duchowieństwo żądało, aby w razie zmiany proboszcza, czy to skutkiem przeniesienia, czy śmierci, następca jego nie potrzebował zawierać nowego kontraktu dzierżawy z gminą. Minister Briand zgadzał się na to żądanie duchowieństwa, Clemenceau zaś i część ministrów, tudzież radykali socyalistyczni, combesiści byli temu przeciwni, bo, jak powiadali, byłoby to uznaniem hierarchii katolickiej, której oni uznawać nie myślą. Od czwartku toczyły się w gabinecie narady, jak słychać, bardzo burzliwe. Przesilenie gabinetowe, polegające czy to na dymisyi całego gabinetu, czy jego części, zdawało się nieuchronnem.

Wszelako nie sama tylko sprawa kościelna dawała powód do zapowiadanego przesilenia gabinetowego. Jest jeszcze mnóstwo innych spraw drażliwych, jak projekt podatkowy, sprawa emerytury dla niezdolnych do pracy, sprawa nauczycielska, reforma sądownictwa wojskowego itd. Ponadto Clemenceau swojem postępowaniem autokratycznem zraził sobie najlepszych przyjaciół. Zapowiadano, że Clemenceau, zamówiwszy sobie na wczoraj interpelacyę w sprawie kościelnej, wystąpi, aby stanowczo wyjaśnić położenie, a tak samo i Briand. Spodziewano się formalnego pojedynku parlamentarnego między ministrem-prezydentem a ministrem wyznań, gdyż obaj mieli odrębnie wyłuszczyć powody swego postępowania.

W gabinecie toczyły się ciągle narady w sprawie kościelnej. Słychać było w sobotę i niedzielę, że Clemenceau przystąpił stanowczo do zdania radykałów socyalistycznych. Tymczasem w niedzielę wieczór przedłożył Briand ministrom nową formułę kontraktu co do wynajmywania kościołów, którą cały gabinet w poniedziałek przyjął i Clemenceau mógł prezydentowi republiki donieść, że gabinet stanie nazajutrz jednolitwie do rozprawy w izbie posłów. Obu zyło to radykałów, którzy postanowili wymódz w izbie posłów, aby rząd nie śmiał zatwierdzać żadnego kontraktu bez zezwolenia komisyi wyznaniowej, z samych radykałów złożonej.

Wczoraj rano zebrał się gabinet na naradę i jednomyślnie aprobował treść oświadczenia, jakie minister wyznań złożyć miał w izbie w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie polityki kościelnej. Delegaci stronnictw lewicy uchwalili znaczną większością polecić prezesom poszczególnych grup lewicy wypracowanie porządku dziennego, któryby zakończył dyskusyę nad interpelacyą.

Na wczorajszem posiedzeniu izby, jak telegrafują dziś z Paryża, wniósł p. M e u n i e r interpelacyę w sprawie polityki kościelnej gabinetu. Wskazał na wzburzenie panujące w szeregach republikanów, krytykował politykę Brianda, przypominając przy tej sposobności artykuły ministra Clemenceau, w których ten krytykował również politykę kościelną Brianda. W końcu oświadczył, że pojednanie rządu z Rzymem jest wykluczone. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Dep G u e y przemawiał za wolnością Kościoła.

Minister wyznań B r i a n d w odpowiedzi na interpelacyę wyraził życzenie, aby ta dyskusya przyniosła rozstrzygnięcie. Zapewnił, że jego postanowienia zawsze znachodziły jednomyślną pochwałę rady gabinetowej. Zdaniem jego rozdział Kościoła od państwa nigdy nie może przybrać charakteru wojny religijnej. Rząd nie chce w żaden sposób naruszać wolności sumienia. Minister przyznaje, iż rząd przyjął obowiązek otwarcia kościołów dla katolickiej służby Bożej.

Prezydent gabinetu C l e m e n c e a u (przerywając): Ponoszę wraz z Briandem odpowiedzialność!

B r i a n d usprawiedliwia dalej rokowania z arcybiskupem paryskim i zaznacza, że ustawa, przewidując umowy o używanie kościołów, przewidywała także równocześnie i te rokowania, jako jedyny środek do zawarcia owych umów. Rząd odrzuci każdy układ, któryby pozwolił na powrót obcych zakonników lub członków rozwiązanych kongregacyj. Minister zakończył apelem do sumienia stronnictw republikańskich, aby przyczyniły się do przeprowadzenia ustawy separacyjnej, ustawy, zapewniającej hegemonię państwa świeckiego i uspokojenie umysłów. Większość niechaj bez ukrytej myśli wypowie, czy ufa rządowi. (Żywe, długotrwałe oklaski na lewicy).

Izba 384 głosami przeciw 33 przyjęła następujący porządek dzienny, zaproponowany przez deput. Sarriena, a przyjęty przez rząd: „Izba pokładając zaufanie w rządzie, pochwala jego oświadczenie i odrzucając wszelkie wnioski dodatkowe, przechodzi do porządku dziennego".

Na tem posiedzenie zamknięto.

A zatem przesilenie gabinetowe zażegnane — tylko nie wiemy, jak opiewa owa nowa formułka Brianda co do wynajmywania kościołów, czy opiewa tak, że hierarchia katolicka przyjąć ją może. Zapewniają, że formułka ta została już przez Kościół przyjętą. Jeżeli jednak nowe byłyby jeszcze potrzebne rokowania z ks. arcybiskupem paryskim, to mogłyby jeszcze nastąpić niespodzianki. W izbie Clemenceau demonstracyjnie zadokumentował swoją zgodność z Briandem, czem nowych nieprzyjaciół w radykałach sobie przysporzył. Radykali zdołali jednak wczoraj zdobyć zaledwie 33 głosów przeciw 384 — jestto klęska Combesa.

Paryż. Wobec doniesienia jednego z pism w sprawie kroków ambasady austro-węgierskiej celem oddania papierów nuncyusza papieskiego, Montagniniego, oficyalna nota „Agencyi Havasa" oświadcza, że austro-węgierski ambasador, hr. Khevenhüller, po porzedniem porozumieniu się z ministrem spraw zagranicznych, Pichonem, zwrócił się do niego dnia 8 bm. z pisemnem zapytaniem, czy Pichon zgodzi się na to, aby archiwum nuncyatury zostało za pośrednictwem Khevenhüllera zwrócone Stolicy apostolskiej. Rada gabinetowa upoważniła Pichona do zgodzenia się na zwrot wszystkich dokumentów dyplomatycznych, pochodzących z czasu przed zerwaniem Francyi z Stolicą apostolską. Zwrot nastąpi niebawem w obecności delegata ministra Pichona i zastępcy ambasadora Khevenhüllera. Nota przeczy, jakoby którekolwiek inne mocarstwo interweniowało w tej sprawie prócz Austro-Węgier, które oficyalnie się upewniły, że krok ich w nadzwyczaj uprzejmej formie uczyniony, znajdzie przychylne przyjęcie.

Ruch przedwyborczy.

Stanisławów 19 lutego. Zainteresowanie się wyborami z miasta jest jeszcze bardzo słabe. Zgłoszonych kandydatur jest dotychczas dwie, a to b. posła p. Stwiertni i burmistrza tut. dr. Nimhina. Charakterystycznem jest to, że przy omawianiu szans wyborczych mówi się tylko o żydach tak, jak gdyby katolicy nie mieli w tej sprawie nic do mówienia. Oprócz dr. Nimhina wymieniają jeszcze dr. Fischlera, którego mają popierać syoniści na wypadek, gdyby ich benjaminek dr. Braude, nie miał wielkich szans zostania wybranym i przewódcę tut. socyalistów dr. Seinfelda.

Kandydatura b. posła Stwiertni będzie trudną do przeprowadzenia, gdyż popiera go tylko grono urzędników kolejowych, natomiast reszta katolickich wyborców jest kandydaturze tej przeciwna z powodu, iż p. Stwiertnia należy do skoncentrowanych demokratów, które to stronnictwo nie liczy tu zwolenników. W obec tego należałoby się dobrze zastanowić, czy nie byłoby wskazanem postawić w miejsce p. Stwiertni takiego kandydata, któryby zjednoczył wszystkich katolickich wyborców a w którym to wypadku zwycięstwo katolika byłoby niemal pewne.

Dr. Nimhin jako burmistrz miasta rozporządza wprawdzie znaczną ilością głosów, zwłaszcza wśród żydów, lecz w ostatniej chwili zraził sobie wielu z nich, gdyż pragnie i na wypadek zdobycia mandatu poselskiego zatrzymać stanowisko burmistrzowskie. Tymczasem potrzeba to uważać za niedopuszczalne, jeśli się zważy, że burmistrz powinien się zająć co rychlej sprawą kanalizacyi i wodociągów, których brak jest powodem, iż choroby zakaźne nie wygasają u nas nigdy, a setki dzieci umiera rokrocznie na dyfteryę, szkarlatynę i ospę. Obecnie wybuchł z powodu złej wody tyfus w bursie ruskiej przy ul. Kaźmierzowskiej (7 chorych znajduje się już w szpitalu). Rada miejska uchwaliła już przed kilku laty zaprowadzenie wodociągów, lecz dotychczas nic nie zrobiono.

Ponieważ komitet miejski dotychczas nie został zawiązany, przeto należałoby stworzyć taki komitet. Najwłaściwszem byłoby, gdyby sprawą tą zajęła się organizacya narodowa.

Co do wyboru w okręgu powiatów sądowych stanisławowskiego, bohorodczańskiego, tyśmienickiego itd., odbyło się na zaproszenie marszałka tut. powiatu p. S. Cieńskiego w zeszłym tygodniu zgromadzenie wyborców. Na zgromadzeniu tem zaszedł fakt, godny zanotowania. Oto referat o nowej ordynacyi wyborczej miał mieć na tem zebraniu p. Michał Sawicki, notaryusz z Halicza. W ostatniej jednak chwili tj. już na zgromadzeniu oświadczył, iż referatu tego podjąć się nie może. Nie pomogły żadne przedstawienia; p. Sawicki niedał się nakłonić do objęcia referatu, który wobec tego musiał objąć nieprzygotowany do tego dr. Jurkiewicz. Przyczyną odmowy p. Sawickiego, jak twierdzą wtajemniczeni, był wzgląd na klientów ruskich. Delegatem na zjazd rady narodowej wybrano p. S. Cieńskiego a zastępcą włościanina Forgacza z Jezupola.

Bursztyn. Z okręgu sądowego Żydaczów, Bóbrka, Bursztyn i Bołszowce zgłosił swą kandydaturę adwokat, dr. Leszek Cyga.

Rzeszów. Dnia 13 b. m. odbyło się miejskie zebranie przedwyborcze, które zagaił burmistrz, dr. Stanisław Jabłoński. Po przemówieniu p. Krogulskiego, który wyjaśniał zadania rady narodowej, poczem przemawiali pp. dr. Rudolf Als, Adam Jędrzejowicz, Szaynowski, dr. Nieć, prof. Babiński, st. radca Dobija itd., uchwalono utworzyć tymczasowy komitet wyborczy a delegatem na zjazd rady narodowej wybrano p. dr. St. Jabłońskiego, do komisyi zaś, mającej się porozumieć z reprezentantami Ropczyc i Sędziszowa, wybierających razem z Rzeszowem jednego posła miejskiego pp. dr. Romana Krogulskiego i dr. Wilhelma Hochfelda. Komitet ukonstytuował się wybierając przewodniczącym p. dr. Stan Jabłońskiego, zastępcą p. Józefa Dobiję, a sekretarzem p. Edmunda Rylskiego.

Odbyło się także zebranie wyborców gmin wiejskich, poczem ukonstytuował się komitet przedwyborczy powiatu rzeszowskiego pod przewodnictwem p. Aleksandra Dąbskiego. W skład prezydyum weszli nadto pp. Wojciech Piątek i Franciszek Synowiec, do komisyi wykonawczej Stanisław Jędrzejowicz i Andrzej Lech.

Nowy Targ 16. lutego. Na zaproszenie Rady narodowej odbyło się tu 10 b. m. zebranie wyborcze, na którem dokonano wyboru komitetu obywatelskiego. Ten powołał do życia komitet

---

19

Róża Rawicz Dembińska.

Małżeństwo.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Ależ to okropne, moja Alicyo, być tak ciągle rozsądną, jak, ma się rozumieć, trzeba się zachować wobec chrzestnej matki i jej męża; ależ to typowa para małżeńska, okaz niezwykły. Po pięćdziesięciu latach pożycia ona doń mówi „Piniu" a on jej „Miniu".

— Ale swoją drogą, Elizo, zaimponowała ci ta para — mówiła, śmiejąc się Alicya. — Ja z Mieczysławem pewno na twoje względy nie zasłużymy.

— Wy jesteście śmieszni jedynie z tą czułością wzajemną i zwracaniem ku sobie oczów.

Mieczysław nie zrażając się siadł jak mógł najbliżej żony.

— Pan Kazimierz, to co innego — nie poddaje się kajdanom miłości.

— Cnota z konieczności — odparł Kazimierz — nie jest zasługą.

— Panie Mieczysławie — rzekła Eliza. zmieniając przedmiot rozmowy — czy chciałby pan pozyskać moje wysokie łaski i wdzięczność zarazem?

— Owszem, jestem zawsze na usługi pięknych pań — rzekł Mieczysław.

— To niech mi pan sprokuruje konia na czas mego tu pobytu. Ja bez konia żyć nie mogę. W domu mam kilka, bo jak jednego zmęczę forsowną jazdą, biorę drugiego.

— Właśnie wierzchowiec Alicyi jest do dyspozycyi, Alicya nie przepada za tym sportem, woli powozić. Wierzchowiec jej zwany „Bej" jest bardzo spokojny i doskonale tresowany pod damskie siodło.

— Oh! spokojny, to żadna zasługa — ja wolałabym takiego, z którym się trzeba borykać. Chodźmy do stajni — ja sama sobie wybiorę, jeśli pan pozwoli.

— Ależ bardzo proszę — rzekł Mieczysław.

Całe towarzystwo ruszyło do stajni świetnie urządzonej.

Elizie podobał się czarny rysak okrutnie buńczuczny, rasowy, który trząsł bujną grzywą i rżał.

— Tenby się mi najwięcej nadawał — mówiła Eliza.

— Tego pani stanowczo odradzam, jest twardy w pysku i całkiem do siodła damskiego nie nawykł.

— No, to spróbujemy — opierała się Eliza

Na szczęście chłopak, który siadł bokiem na osiodłanego konia, zaraz spadł — więc próba nie była zachęcającą.

— Jabym tam nie spadła — upewniała Eliza.

Masztalerz wyprowadził „Beja" i rzekł:

— To jest proszę jaśnie pani pewny koń.

— Tak, ale ja wolę niepewne konie — mówiła Eliza, wsuwając dziesięciorublówkę masztalerzowi w rękę.

Obdarowany spojrzał na pieniądze, potem na tak hojną panię i ruszył lekko ramionami.

Po śniadaniu przeprowadzono konie dla Elizy i Mieczysława i zajechał mały powozik Alicyi. Eliza w długiej spodniczce, pożyczonej od Alicyi, która doskonale zastępowała amazonkę i w dżokiejskie czapeczce Mieczysława wyglądała prześlicznie — i jak wiatr popędziła w pole wraz z gospodarzem domu.

Alicya z Kazimierzem pojechali za nimi.

Wieczorem młode kobiety zasiadły w małym gabineciku, oświeconym różową lampą. Czekając na przybycie Łucyi z mężem, poruszyły drażliwą kwestyę małżeństwa.

— Ja tak, jak patrzę na ciebie Alicyo, to mi cię szczerze żal. W takiej żyć strasznej niewoli, jak każda żona; nic postanowić, nic zdziałać nie można swobodnie a tylko wciąż mieć nad sobą tego tyrana, który kręci tą nieszczęsną ofiarą, jak marjonetką. Wyzuć się trzeba ze wszystkiego — i podlegać, podlegać bez miary. I w ogóle czy to ma sens porzucić wszystkich swoich dla jakiegoś nieznanego, obcego jegomościa, który odrazu bierze w posiadanie niedoświadczoną istotę, ażeby się nad nią pastwić aż do śmierci.

— Więc nie dopuszczasz miłości, nie sądzisz, że można pokochać silnie, całemi władzami serca i umysłu, oddać wszystko najlepsze z siebie ukochanemu i poświęcić się w razie danym bez oglądania się na siebie? Prawdziwa miłość jest ta, która niema zawiązanych oczów, która widzi błędy a nawet złe skłonności, a jednak niemi się nie zraża.

— Ach, nie bałamuć, moja droga! Przecież mąż nie może zastąpić kobiecie całego świata, zkądże się nagle bierze ta jakaś miłość, o której prawisz; to po prostu niema sensu, aby jakiegoś pana obcego, z końca świata człowieka, kochać, niewiedzieć za co i po co. Moja Alicyo, powiedz mi prawdę, ale bez tej hipokrycyi młodych mężatek — czy małżeństwo ma choćby jakiekolwiek przyjemne strony?

— To zależy od zapatrywania — ja jeszcze nigdy nad tem nie zastanawiałam się — odparła Alicya.

— Ale dlaczego zaczerwieniłaś się? Do wszystkiego złego, jeszcze jest to w dodatku, że mówiąc o małżeństwie, trzeba się czerwienić powyżej uszów... Dzięki Bogu, że tego nigdy, nigdy nie będę doświadczać!

Na szczęście Alicyi weszli panowie i przerwali tę rozmowę dla niej niemiłą.

— Panie Kazimierzu — rzekła Eliza — pan jest artystą do szpiku kości a ja mam projekt do obrazu Wygrzywalskiego „Wyzwolenie" jako „pendant": wyzwolenie kobiety z pod władzy tyrańskiej mężczyzny. No, ma się rozumieć, że modelka, pozująca do tego obrazu, musiałaby być cokolwiek lepiej ubraną, no i akcesorya musiałyby być zmienione. Zamiast orłów byłby anioł w śnieżnej szacie, łamiący okowy, u stóp kobiety wyzwolonej.

(C. d. n.)

wykonawczy, w skład którego weszli: jako przewodniczący p, Aleksander Lgocki, jako zastępca przewodn. Wincenty Łobos radca sąd., sekretarz Piotr Wielgus, tudzież członkowie: Mikołaj Hulikowski, burmistrz miasta, dr. Ernest Geisler, Wawrzyniec Ptaś, Józef Rayski, Jan Baliński, dr. Herman Schein, ks. Jan Bułat, dr. Kazimierz Krotoski i Kazimierz Engel.

Horodenka. Na zebraniu z 11 lutego wybrany został powiatowy komitet przedwyborczy z 40 członków, na którego czele stanął p. Antoni Theodorowicz. Delegatem na zjazd do Lwowa wybrano p. Leszka Cieńskiego.

Sambor. Na zebraniu wyborczem d. 18 bm. wybrano stosownie do wezwania rady narodowej komitet, na czele którego stanął p. Hubert Linde.

Zaleszczyki. Komitet przedwyborczy powiatowy powołany został do życia w dniu 12 bm. Pracom komitetu przewodniczy dr. Adam Głażewski z Chmielowej.

Frysztak. Dla pokierowania wyborami do rady państwa utworzył się 18 lutego komitet miejski z 24 członków; przewodniczy mu dr. Wiktor Natter.

Buczacz. Zgromadzenie wyborców powiatu buczackiego wybrało komitet pod przewodnictwem p. Maryana br. Błażowskiego; zgromadzenie zaś wyborców miejskich utworzyło komitet obszerniejszy z 80 członków złożony, a ten wybrał komisyę wykonawczą pod przewodnictwem zastępcy marszałka pow. dr. Edwarda Krzyżanowskiego.

Sniatyn. Dnia 14 bm. utworzony został tu powiatowy komitet przedwyborczy z 35 członków, a prezesem wybrano dr. Mikołaja Krzysztofowicza z Załucza, posła sejmowego i wicemarszałka powiatu.

Skałat. Komitet przedwyborczy ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym p. Bronisława Rozwadowskiego, zastępcą ks. Aleksandra Walentę, sekretarzem p. Stanisława Bieniowskiego a skarbnikiem Wojciecha Mayera. Delegatem na zjazd Rady Narodowej wybrany został p. Br. Rozwadowski.

Tartaków. Na czele miejskiego komitetu przedwyborczego stanął ks. Michał Lewartowski, a wiceprezesem został burmistrz Stanisław Smereczański.

Sokal. Komitetowi obszerniejszemu, złożonemu z 80 członków, przewodniczy p. Adam Terlecki z Sawczyna.

Biała. Mężowie zaufania Rady Narodowej zwołali zebranie przedwyborcze powiatu do Białej na dzień 28 lutego do lokalu rady powiatowej. Tymczasowym przewodniczącym komitetu mężów zaufania jest Adrian br. Larisch.

Bursztyn. Ukonstytuował się miejski komitet przedwyborczy w dniu 17 bm., a w skład jego weszli reprezentanci wszystkich stanów w liczbie 32 osób.

Kandydatury socyalistyczne.

„Naprzód" i „Głos", codzienne pisma socyalistyczne, wychodzące w Krakowie i Lwowie, ogłaszają odezwę wyborczą stronnictwa socyalno-demokratycznego i podają spis kandydatów, postawionych przez to stronnictwo w rozmaitych okręgach wyborczych w Galicyi. Jako hasła wyborcze rzucają socyaliści w odezwie: zabezpieczenie robotników na wypadek kalectwa lub starości, wolność umów i walk cennikowych, wolność słowa, prasy i stowarzyszeń, bezpłatna nauka we wszystkich szkołach, zmniejszenie militaryzmu, jednoroczna służba wojskowa dla wszystkich, wolność organizacyi dla urzędników, sprawa zupełnego samorządu każdego narodu przez sejmy, wyszłe z czteroprzymiotnikowego prawa głosowania. W odezwie wyborczej „nie zapomniano" i o sprawie polepszenia bytu włościan, a więc precz z cłami na bydło i zboże, bo tylko magnaci wiejscy ciągną z tego zyski a natomiast „masom włościaństwa — woła odezwa — potrzeba więcej roli, więcej pastwisk i możności korzystania z lasów, dotąd własnością kilkuset magnatów będących." Dalej odezwa powiada: „Ochrony chłopa wobec wyzysku, organizacyi sił wytwórczych na wsi potrzeba gwałtownie."

Po odezwie następuje spis kandydatów socyalistycznych. Socyaliści stawiają 18 swoich kandydatów w okręgach miejskich, 5 w wiejskich i 3 na Śląsku, dodając, że „lista ta jest jeszcze niezupełna, dalsze kandydatury ogłoszone zostaną w dniach najbliższych". A więc apetytu nie brakuje!

Kandydaci socyalistyczni są następujący: A) w okręgach miejskich: Lwów, okręg 1 August Sławik, blacharz, okręg 3 dr. Herman Diamand; okręg 5 Jan Lisiewicz, murarz; okręg 6 Artur Hausner, inżynier; okręg 7 Józef Hudec, dyr. Kasy chorych. Kraków. Okręg 8 (śródmieście): dr. Zygmunt Marek, adwokat, okręg 9 (Stradom-Nowy Świat): Jan Englisch, sekr. Kasy chorych, okręg 10 (Kleparz) Leon Misiołek, drukarz, okręg 11 (Wesoła): Ignacy Daszyński, redaktor „Naprzodu" i radca miejski. Przemyśl. Nr. 12: dr. Herman Lieberman, adwokat. — Stanisławów. Nr. 13: dr. Maksymilian Seinfeld, adwokat. — Kołomyja. Nr. 17: dr. Salomon Schorr, adwokat. — Biała-Żywiec-Kęty-Andrychów-Wadowice. Nr. 18: dr. Wład. Gumplowicz, literat z Krakowa. — Bochnia-Wieliczka-Podgórze. Nr. 19: dr. Emil Bobrowski, lekarz z Podgórza.— N. Sącz- S. Sącz- N. Targ. Nr. 20: K. Kaczanowski, redaktor „Kolejarza" ze Lwowa.— Rzeszów-Ropczyce-Sędziszów. Nr. 21: dr. Marek Pelzling, adw. z Rzeszowa. — Jarosław-Łańcut-Przeworsk. Nr. 22: Karol Peller, urzęd. pryw. z Jarosławia. — Jasło - Gorlice - Grybów-Biecz-Strzyżów-Frysztak-Pilzno-Dębica. Nr. 24: Tadeusz Tokarski, kupiec z Gorlic.

B) Okręgi wiejskie: Nr. 35 Jaworzno-Chrzanów-Krzeszowice-Liszki: Szczepan Kurowski, urzędnik Kasy chorych z Krakowa. Zastępca: Franciszek Waligóra, urzędnik prywatny. Nr. 36 Biała, Oświęcim, Kęty-Andrychów: dr. Daniel Gross, adwokat z Białej. Zastępca: Ignacy Daszyński. Nr. 37 Wadowice-Zator, Kalwarya-Myślenice-Skawina: Franc. Sułczewski, urzędnik Kasy chorych z Krakowa. Zastępca: Stanisław Czechowicz, murarz z Krakowa. Nr. 38 Maków-Jordanów, Sucha-Milówka-Żywiec: Jan Packan, kolejarz z Dembicy. Nr. 40 Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce: Zygmunt Klemensiewicz, redaktor „Prawa Ludu" z Krakowa.

Na Śląsku w gminach miejskich: Cieszyn dr. Ryszard Kunicki; w Frysztaku Tadeusz Reger; w Bielsku Alojzy Bączek.

Kronika.

Lwów, dnia 20 lutego 1907.

Kalendarzyk

We czwartek 21 lutego Eleonory Król. — Gr. kat. Fteodora S. . — Kal. słow. Onosława.
Wschód słońca 7·05, zachód 5·24
W piątek 22 lutego Piotra Katedry. — Gr. kat. Nykyfora M. — Kal. słow. Wrocisława.
Wschód słońca 7·03, zachód 5·26.
W sobotę 23 lutego Romany P. — Gr. kat. Charalampija. — Kal. słow. Przedsisława.
Wschód słońca 7·02, zachód 5·28.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 5-ty i 7-my nr. „Tygodnika Mód i powieści" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Mianowania.** Namiestnik poruczył kierownictwo starostwa w Peczeniżynie st. komisarzowi pow. Stanisławowi Tebince.

— **Z poczty.** Minister handlu zamianował st. komisarza poczt. Wincentego Tournelle we Lwowie inspektorem pocztowym.

Dyrekcya poczt pozwoliła na zamianę miejsc służbowych asyst. S. Waydowskiemu w Gródku i oficyałowi H. Lasko we Lwowie.

— **Z kolei państwowych.** Inspektor Michał Zaremba przy sposobności przejścia w stan spoczynku otrzymał tytuł starszego inspektora. Minister kolei zamianował insp. Teofila Masłowskiego kontrolora konserwacyi w Krakowie, naczelnikiem tamtejszej II sekcyi konserwacyi, a starszego komisarza bud. Franciszka Mari'ego w Krakowie, kontrolorem onserwacyi w dyrekcyi tamże. Przeniesiony został inspektor Ludwik Rapaport, kierownik nadzoru budowy kolei Rossbach, do okręgu dyrekcyi krakowskiej.

Minister kolei powołał dr. Zbigniewa Smolkę, adjunkta galic. prokuratoryi skarbu, do służby w ministerstwie kolei żelaznych.

— **Dr. Ludwik Kubala**, członek krakowskiej Akademii Umiejętności, znakomity historyk i literat, najbardziej zasłużony pedagog, odznaczony został przez cesarza orderem żelaznej korony III kl. Całe społeczeństwo polskie składa z tego powodu zasłużonemu mężowi najgorętsze życzenia, mało bowiem jest osób, któreby tyle zasług dla dobra społeczeństwa położyły i któreby taką ogólną czcią i miłością się cieszyły. Niedawno temu, w lipcu r. z., gdy dr. Kubala usuwał się od pracy profesorskiej w gimnazyum Fr. Józefa, żegnano go z ogromnym żalem i zgotowano mu najserdeczniejsze owacye. Dr. Ludwik Kubala, urodzony w r. 1838 w Kamienicy, ukończył gimnazyum w Krakowie, uniwersytet w Wiedniu i Krakowie, w r. 1863 brał czynny udział w walce o niepodległość i z ramienia rządu narodowego organizował Galicyę, za co dostał się do więzienia. Po uwolnieniu został nauczycielem a następnie profesorem w gimnazyum Fr. Józefa we Lwowie, w którem, ukochany przez uczniów, pracował pełnych trzydzieści ośm lat. Za zasługi około nauki polskiej został członkiem krakowskiej Akademii Umiejętności. Najznakomitszem jego dziełem są sławne „Szkice historyczne".

— **Spolszczenie gimnazyum w Brodach.** Biuro koresp. komunikuje: Gimnazyum w Brodach, które państwo objęło w r. 1893, a które przekształcone zostało na gimnazyum normalne, podobnie jak II gimnazyum państwowe we Lwowie, ma za język wykładowy język niemiecki. Lecz od wielu lat liczba uczniów niemieckich w tem gimnazyum malała, a w latach szkolnych od 1895-6 do 1904-5 liczba uczniów polskich wzrosła ze 160 na 412, podczas gdy liczba uczniów niemieckich spadła ze 175 na 67, a w roku szkolnym 1905/6 liczba uczniów niemieckich wynosiła według sprawozdania szkolnego zaledwie 32. Ta zmiana charakteru narodowego młodzieży gimnazyalnej wywołała liczne petycye o zaprowadzenie w tem gimnazyum języka polskiego, jako języka wykładowego i uchwałę sejmu galicyjskiego, według której, stosownie do ustawy krajowej o języku wykładowym w szkołach średnich, stosunki w gimnazyum brodzkiem musiały zostać zmienione odpowiednio do życzenia dotyczących czynników. Gmina m. Brodów zobowiązała się ciężary, objęte swego czasu na korzyść zakładu niemieckiego, w razie zmiany dalej ponosić. Jak się dowiadujemy, projekt ustawy, uchwalonej przez sejm, o zmianie języka wykładowego w gimnazyum w Brodach, otrzymał sankcyę monarszą.

Ponieważ — dodaje komunikat biura kor. — w Galicyi samej uznanem jest znaczenie języka niemieckiego, niebawem stanie się aktualną kwestya, czy inna jaka miejscowość nie byłaby odpowiednią do założenia w niej gimnazyum niemieckiego. Wybór takiego miejsca wypadłby równocześnie na korzyść licznych rodzin wojskowych w Galicyi.

— **Ślub.** D. 9 bm. pobłogosławionym został w kościele OO. Jezuitów we Lwowie związek małżeński pomiędzy p. Tadeuszem Potworowskim synem pp. Henryka i Maryi z Bronikowskich właścicieli dóbr Radcza i p. Stefanią Krzyżanowską córką pp. Władysława i Heleny z Marmorossów właścicieli dóbr Liski. Związek małżeński pobłogosławił długoletni przyjaciel obydwóch rodzin ks. Churain T. J., który w serdecznych i wymownych słowach przedstawił młodej parze z jednej strony obowiązki, które tę młodą parę w przyszłości czekają, z drugiej strony jednakże wyraził nadzieję, że je w myśl wymogów religii św. i ojczyzny wypełnią, bo zna obojga od dziecka. Pomiędzy telegramami nadesłanymi z życzeniami a było ich z górą sześćset z pod wszystkich zaborów, wymienić przedewszystkiem trzeba telegram z Rzymu kardynała Merry del Val do ojca pana młodego adresowany z błogosławieństwem dla młodej pary Ojca św. ętego. Uczta weselna odbyła się w salach hotelu George'a, gdzie pp. Krzyżanowscy z staropolską gościnnością podejmowali licznie zebrany orszak weselny.

Kronika lwowska.

÷ **Odsłonięcie i poświęcenie epitafium ks. Sapiehów** w presbiteryum archikatedry lwowskiej nastąpiło dziś przedpołudniem o 9. Ceremonij religijnych dopełnił ks. kanonik książe Adam Sapieha, który też odprawił przed głównym ołtarzem mszę świętą. Na nabożeństwie tem było grono rodziny ks. Sapiehów, był też marszałek kraju St. hr. Badeni.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, d. 21 bm. profesor uniw. dr. K. Twardowski: Psychologia uczuć. Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

÷ **Z miasta.** Powiał cieplejszy wiatr i od dwu dni mamy odwilż. Już wczoraj od południa temperatura poszła dość znacznie w górę, dziś zaś mamy ciepło prawdziwie wiosenne, tem bardziej, że niebo jasne, pogodne i słońce świeci wesoło. Widok, jaki przedstawia Lwów obecnie, jest istotnie pożałowania godny. Z wielką skrupulatnością przez magistrat lwowski pielęgnowany i od miesięcy składany w ulicach „na kupki" śnieg, taje gwałtownie, tworząc rzeki i jeziora błotniste a na trotuarach gołoledzie stały się tak śliskie, że przejść po nich nie można. Z dachów i rynien cieknie też woda obficie, tak iż po krótkim nawet pobycie w mieście wraca się do domu przemoczonym od stóp do głowy. Brud niepamiętny, niechlujstwo, błoto nie do przebycia — oto skutki skandalicznej gospodarki magistratu lwowskiego a zarazem jej symbol.

÷ **Gołoledź** na trotuarach lwowskich. Wprawdzie już tydzień mija, jak magistrat polecił komisaryatom, aby „zbadali", gdzie są gołoledzie i gdzie grożą z dachów sople lodowe, ale dotąd ulice lwowskie przedstawiają się jak drogi w górskich wąwozach a trotuary jak gołoledzie na szczytach alpejskich i nie ma dnia, aby ktoś ręki lub nogi nie złamał. Wczoraj zaś poseł sejmowy, dr. F. Fruchtman ze Stryja, idąc na posiedzenie klubu lewicy, pośliznął się na gołoledzi na ul. Sykstuskiej, upadł i zranił się niebezpiecznie w głowę. Ranę opatrzył prof. dr. Schramm i poseł Fruchtman będzie musiał czas dłuższy się leczyć i nie będzie mógł brać udziału w pracach sejmowych.

Wszystkim, którzy ponieśli kalectwa lub obrażenia z powodu gołoledzi w mieście, podajemy do wiadomości następujące rozstrzygnięcie sądu: W wiedeńskim sądzie cywilnym zapadł wyrok w ważnej, zasadniczej kwestyi, czy zarząd gminy, a więc magistrat, ma obowiązek w zimie, w czasie gołoledzi posypywać piaskiem chodniki i place miejskie. W lutym b. r. żona woźnego bankowego, Anna Mayr, przechodząc przez targowicę owocową, upadła skutkiem tego, że lód nie był posypany piaskiem i złamała nogę. Przyszedłszy do zdrowia, wytoczyła gminie miasta Wiednia proces o 4000 kor. za ból. Sąd pierwszej instancyi przyznał jej 2000 kor. Pełnomocnik gminy wniósł rekurs do wyższego sądu, który w zasadzie uznał odpowiedzialność gminy za ten wypadek, a tylko zniżył na 1200 kor. sumę odszkodowania, jaką gmina ma zapłacić skarżącej.

÷ **Tow. prawnicze** Zwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. prawniczego we Lwowie odbędzie się w piątek 1 marca o g. 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa ul. Teatralna 13.

÷ **Polskie tow. przyrodników** im. Kopernika na wczorajszem dorocznem zgromadzeniu udzieliło wydziałowi absolutoryum za rok ubiegły i wybrało prezesem ponownie dr. M. Smoluchowskiego. Wydział pozostał bez zmiany. Towarzystwo liczy 304 członków i rozwija się stale. Na wczorajszem zgromadzeniu wygłosił prof. uniw. Jagiellońskiego dr. M. Siedlecki bardzo interesujący odczyt o przemianie materyi w głębi morza.

÷ **Z politechniki.** Rektor szkoły politechnicznej, p. Edgar Kovats, wyjechał na trzy miesiące do Włoch, celem poratowania zdrowia. Kierownictwo politechniki objął w zastępstwie prorektor Leon Syroczyński.

÷ **Spółka fakturowa.** Stow. „Spółki fakturowej" odbyło wczoraj konstytuujące zgromadzenie, na którem uchwalono statut spółki i wybrano radę nadzorczą, do której weszli pp.: dr. Roger Battaglia, Aleksander Getritz, Bronisław Koskowski, Ernest Lilien, Józef Olszewski, dr. Juliusz Rużycki, dr. Jan Rucker, Jan Seltenreich, dr. Władysław Stesłowicz, Władysław Terenkoczy, inż. Kazimierz Wiśniewski i Alfred Zacharjewicz.

÷ **Śledztwo** w sprawie Leona Daniluka, wydawcy „Reformatora", zostało już ukończone i jak donoszą pisma poranne, Daniluk zostanie w najbliższych dniach wypuszczony na wolną stopę.

Śledztwo przeciw fryzyerowi Politzerowi, który w imieniu Daniluka miał się dopuszczać szantażów, musiano zastanowić, ponieważ Politzer uciekł i dotąd znalezionym nie został.

÷ **Uwięzieni uczestnicy napadu** na uniwersytet lwowski, grożą, jak donosi „Diło", rozpoczęciem jutro w czwartek strajku głodowego, jeżeli nie zostaną wypuszczeni na wolną stopę.

Kronika krajowa.

Nowe składnice pocztowe otwarte zostaną z 1 marca w Rungurach do poczty w Peczeniżynie i w Lubli do poczty we Frysztaku.

Ukraińscy „przyjaciele" ludu. Jak praca prowodyrów ruskich dla dobra ludu ruskiego w istocie rzeczy właściwie się przedstawia, widzimy np. z następujących faktów, które odsłania kompetentny „Hrom. hołos": „Przed rokiem zwerbowało tow. okrętowe „Hamburg-America-Line" przy pomocy „popa" Barysza i posła Huryka z Uhrynowa, w pow. stanisławowskim, ponad 300 ludzi do robót w Hamburgu. Mieli oni pojechać jako „strajkołomy", bo wówczas właśnie wybuchł był strajk między robotnikami tego towarzystwa. Atoli w sam dzień wyjazdu wymówiło towarzystwo zakontraktowanym robotnikom miejsce i poruczyło przeprowadzić z nimi ugodę swemu adwokatowi, dr. Ostermaunowi. Do tej ugody wmieszali się Barysz i Huryk i narzuciwszy się na zastępców robotników, doprowadzili do tego, że niektórzy z robotników dostali po 30 a inni po 60 kor. odszkodowania.

Ugoda ta była dla naszych ludzi wielką krzywdą, gdyż oni musieli postarać się o książeczki robotnicze, przygotować się do drogi, a także i skutkiem tego, że stało się to na wiosnę, nie przyjęli od nikogo żadnej innej roboty. Ludzie ci mieli z towarzystwem kontraktowo zabezpieczone 14-dniowe wypowiedzenie i koszta podróży: otóż, licząc po 6 koron dziennie, według umowy, wypada 84 koron, jakie robotnicy byliby musieli od towarzystwa nawet na drodze sądowej wyprawować. Ale natychmiast rozeszła się wieść po Stanisławowie, że opiekunowie i zastępcy chłopów-robotników za przeprowadzenie między nimi a towarzystwem „korzystnej" ugody, wymówili sobie od tego towarzystwa i otrzymali za swój „trud" po 500 kor. I teraz stało się jasnem, dlaczego chłopów skrzywdzono! O tej wiadomości doniesiono także i ks. Baryszowi, lecz on na to wcale nie odpowiadał, ani nie prostował. A przecież ośmiela się on nawet narzucać się chłopom na ich przedstawiciela w parlamencie, zdaje się w tym celu, aby znów coś zarobić. Pieniędzy wówczas „zarobionych" używa teraz Barysz na agitacyę wyborczą za sobą. „Udział" Huryka rozpływa się powoli, ale skutecznie, po szyneczkach stanisławowskich. Zarobił na tym „interesie" jeszcze jeden świecki inteligent, ale ten przeznaczył te pieniądze na wychowanie młodzieży rzemieślniczej".

Kronika powszechna.

§ Ze **skandali** węgierskich. Obecnie organa koalicyjne zaczynają p. Lengyelowi płacić pięknem za nadobne. „Magyar Orszag" obwinia go o oszustwo i o sfałszowanie dokumentu celem wzbogacenia się, dodając, że jak już p. Lengyel puścił się na kradzież dokumentów, to powinien był ukraść najpierw te dokumenty, które jego samego kompromitują.

Równocześnie coraz wyraźniej rysuje się nagonka na Koszuta. To ten, to ów dziennik zupełnie jawnie obwinia Koszuta o udział w nieczystych sprawach. Organ Koszuta „Budapest" odpowiada dziś na to i pisze: Koszut stoi tak wysoko, że splamiłby się reagując na te napaści. Jeśli kto będzie na nie reagował, to sam naród. Oszczerstwa rozpadną się same z siebie, bo słowo Koszuta znaczy więcej, niż wszelkie krzyki jego oszczerców. Ale cała ta sprawa zakończyć się może bardzo smutnie. Ubolewania godnem jest to, że z powodu tego krajowi może grozić wielkie niebezpieczeństwo i zastój na wszystkich polach gospodarstwa publicznego.

Ten ostatni ustęp komentują dzienniki w ten sposób, iż jest to groźbą Koszuta, iż poda się do dymisyi.

Komisya nietykalności poselskiej postanowiła zaproponować izbie pozwolenie na sądowe ściganie posła Lengyela z powodu przestępstwa naruszenia tajemnicy urzędowej.

§ **Zbrodnia anarchisty.** Z Liberca donoszą: Wczoraj rano podczas nabożeństwa w kościele padł jeden strzał rewolwerowy w kierunku ołtarza, a zaraz potem drugi strzał do kościelnego, wychodzącego z zakrystyi. Jak się później okazało, strzelającym był robotnik kolejowy Franciszek Wostalek. Natychmiast po strzałach usiłował Wostalek zbiedz i wybiegł wprawdzie z kościoła, jednakże schwytała go ścigająca publiczność i policya. Przesłuchiwany Wostalek zeznał, że czynu dopuścił się z nienawiści do księży i kościoła; jest anarchistą i ateistą.

§ **Olbrzymia defraudacya celna.** Z Londynu donoszą: Wywołało tu wielkie wrażenie odkrycie defraudacyi celnej, która wynosi około 6 milionów dolarów. Dopuściła się tej defraudacyi pewna fabryka wódki, która dzięki temu mogła skutecznie konkurować z innemi fabrykami. Przeprowadziła ona rury podziemne i w ten sposób omijała opłatę cła, sprzedając wódkę nieocloną ze składu. Władze celne zniszczyć kazały rury podziemne i skazały fabrykę oszukańczą na zapłacenie 1,625.000 k. Tą stosunkowo bardzo małą karą nie są jednak zadowolone fabryki, które poniosły ogromne straty z powodu nieuczciwej konkurencyi i poczyniły kroki w tym celu, aby fabryka oszukańcza stanęła przed sądem karnym.

Zmarli.

Emilia z hr. Łąckich hr. Bnińska, wdowa po śp. Ignacym hr. Bnińskim, jednym z najwybitniejszych obywateli W. Ks. Poznańskiego, zmarła 16 bm. w Samostrzelu. Urodzona 1827 r. w Posadowie, otrzymawszy wzorowe wychowanie i wysokie wykształcenie pod opieką ciotki, siostry wcześnie zmarłej matki, wyszła 1845 r. zamąż za Ignacego hr. Bnińskiego. Dom tych dwojga szlachetnych, pełnych patryotyzmu, chętnych do ofiar na rzecz sprawy narodowej ludzi, był ogniskiem życia umysłowego i towarzyskiego. Wzorowa żona, idealna matka niepospolita gospodyni, dzieliła z mężem swym dolę i niedolę — były to bowiem czasy nieraz burzliwe i niespokojne — nie szemrając nigdy na zarządzenie Opatrzności. Śp. Emilia hr. Bnińska była osobą w swoim rodzaju niepospolitą: piękna, wykształcona, rozumna, wykwintna, brzydząca się brudami wszelkimi tego świata, szlachetna, temperamentu żywego, serca gorącego, miłująca kraj nad wszystko. Cześć jej pamięci!

Izydora Winnicka z Pyszyńskich, wdowa po pułkowniku wojsk polskich z r. 1863 i bardzo zasłużona około sprawy narodowej, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 67.

Aniela Piotrowska ze Stachowiczów, 1 v. Zaborowska, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 88,

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie lwowskiego stowarzyszenia wzaj. pomocy służby pocztowej i telegraficznej odbędzie się 24 b. m. o 4.30 pop. w h. Warszawskim.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 19 lutego 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce — 0·4 Tarnopol —·—. Lwów —5·2, Stole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —0·8 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +0·8 Praga +3·9, Wiedeń +4·0 Semmering —4·0 Budapeszt +0·8 Isebl +5·0 Riva +4·0 Tryest +5·4 [illegible]

Mój kącik.

Śliczny jubileusz obchodzi dziś uroczyście nasza ukochana „Lutnia". Z małych początków powstała przed laty dwudziestu pięciu dzięki kilku ludziom silnej woli a świadomych celu, dziś potężna artystycznie, o ustalonych podstawach, może się chlubić swą ćwierćwiekową przeszłością i osiągniętymi w tym czasie rezultatami. Kto kocha muzykę (a któż jej we Lwowie nie miłuje?), ten może odczuć uznanie i wyrazić cześć tym, którzy do powstania i utrwalenia „Lutni" się przyczynili. Zasługi jej bowiem są wielkie. „Lutnia" umilała nam liczne wieczory artystycznemi produkcyami, „Lutnia" umacniała w nas zamiłowanie do spiewu choralnego, „Lutnia" w Galicyi a nawet po za jej granicami dowodziła niejednokrotnie, iż sztandar artyzmu wysoko nosi, „Lutnia" dopomogła wielu nowym kompozytorom do osiągnięcia popularności a wyrugowała bezpowrotnie panującą przed laty w śpiewie niemczyznę (t. z. „Regensburgery"), za przykładem wreszcie lwowskiej „Lutni" powstały takież towarzystwa w mniejszych miastach galicyjskich, w Warszawie i w miastach Królestwa. I to jest wśród innych olbrzymia zasługa naszego towarzystwa spiewackiego. O tem zresztą, czem jest lwowska „Lutnia", najwymowniej świadczy program jej jubileuszowego dzisiejszego koncertu. Oto nazwiska kompozytorów, których utwory będą wykonane: Müncheimer, Nowowiejski, Opieński, Sołtys, Melcer, Pankiewicz, Maszyński, Niewiadomski i d' Arma Dietz. Utwory ostatnich trzech kompozytorów poświęcone są specyalnie „Lutni" ku uczczeniu jej dwudziestopięcio-

---

26

Ks. Prymas Stablewski.

(Ciąg dalszy.)

Po jednem ze zgromadzeń, w którem wzięła udział wielka liczba robotników górniczych, Windhorst, pragnąc spożyć wieczerzę wspólnie z robotnikami przeciskał się przez tłumy ludu w piwiarni. Niecierpliwy, zasmolony robotnik, widząc niepozorną figurę Windhorsta, wziął go za kelnera i uderzywszy go po plecach, powiedział: „Czegoż nie przynosisz piwa, dopókiż będę czekał?" Windhorst w lot pospieszył po kufel piwa i oddając go w ręce robotnika, przepraszał: „Proszę wybaczyć, że się opóźniło, ależ tyle ludzi zjechało się na zgromadzenie". Nie udało mu się jednak zachować swego incognita, towarzysze robotnika bowiem poznali go i cała sala wybuchła głośnym śmiechem.

Podczas gdy Bismark bez żadnego skrupułu przyjmował dotacye w dobrach koronnych i kosztowne podarunki ze strony narodu, Windhorsta natomiast cechowała rzadka bezinteresowność; w 80 roku życia zapracowywał się, zarabiając na chleb codzienny i żył w ubóstwie; gdy zaś liczni wielbiciele jego chcieli mu ofiarować dar narodowy, ani jednego grosza nie przyjął, ale wszystko darował na kościół Panny Maryi w Hanowerze. Na kongresie katolickim w Koblencyi odczytał on raz list kucharki z Nassau, która przesyłając mu drobną ofiarę, napisała do niego: „Kocham Pana bardzo i posyłam Panu ten dar". Po przeczytaniu listu rzekł Windhorst: „Wszystkie moje słuchaczki, które mnie kochają, zechcą naśladować ten przykład i złożyć ofiarę na kościół Panny Maryi w Hanowerze". I zebrała się spora suma.

Windhorst przemawiał głosem cichym, we wielkich salach na zgromadzeniach ludowych czuć było, że głos natęża, brzmienie jego też stawało się skrzypliwem. Wrażenia jego mowy nie podnosił wcale giest, a jednak słów jego słuchano skwapliwie, dzięki innym darom jego wymowy. De Maistre we wrześniu 1820 pisze do jednego z ówczesnych wybitnych polemistów: „Od natury otrzymałeś w wymowie swojej kulę, nie rób z niej śrutu ani broku, którym można zabić wróble, podczas gdy my musimy walczyć z tygrysami". Kulą, którą przeciwko tygrysom natura uzbroiła Windhorsta, był gryzący jego dowcip; nim przeciwników zabijał. Umiał bowiem ze wszystkimi pozorami dobroduszności i z wielką kurtuazyą, ale nielitościwie odsłaniać śmieszną stronę przeciwnika i sytuacyi, przechodząc wszystkie odcienie humoru, igraszkę słów, swobodny żart, wdzięczny epigramat, lekką ironię i ciętą satyrę. W przeciwstawieniu do zimnego sarkazmu, którym odznaczał się Walpole, w dowcipie jego było bardzo wiele ciepła, a o wiele mniej wyniosłej, ironicznej goryczy, aniżeli w mowach Sheridana. Nie przemawiał on nigdy z trójnoga, ale bywał sceptycznym bez kwasu, złośliwym bez jadu, jasnowidzącym bez zarozumiałości.

Efekta jego były proste i naturalne, a wesołość niewyszukana; materyał do niej nastręczało zazwyczaj zręczne wyzyskanie sytuacyi i komiczne oświetlenie jej słabych stron. Ten pierwszorzędny debater nie lubił używać ani piorunujących apostrof, ani pompatycznych tyrad, ani też pretensonalnych zwrotów, a choć Bismarck zarzucał mu nadużycie hiperboli, twierdząc, że Windhorst, choć nie jest myśliwym, jak myśliwy przesadza, obrazów, figur retorycznych i ozdób w jego mowach jest mało. Również nie dbał Windhorst o budowę mowy, pamiętał bowiem o tem, co wyrzekł Pascal, że „prawdziwa wymowa śmieje się z retoryki". Mowa jego zazwyczaj szła sama z siebie i rozwijały się po kolei różnobarwne paciorki jakby na nitkę razem nanizane. A choć w doborze ich brak starania, choć ugrupowanie ich czasem pozostawia do życzenia, to jednak nitka się nie rwie. Jako wprawny dyalektyk odwoływał się do rozumu, a znając psychologię zgromadzeń, wiedział jakimi argumentami do nich trafić. Myśl jego zawsze zdrowa, wyraz tej myśli odznaczający się wielką prostotą, a jednak nie poziomy, szlachetny, pozbawiony cyrkumlokucyi i odznaczający się otwartością.

Mowy Windhorsta były prawie zawsze improwizacyami, krótkość wzroku nie pozwalała mu bowiem korzystać z notatek.

Spotyka się w nich też niejednokrotnie stereotypowe przejścia, jak np. „To jest, co o tym punkcie miałem do powiedzenia". Po banalnym wstępie albo mechanicznej dygresyi, stanowiącej zazwyczaj dla myśli pauzę w celu skupienia, następował zazwyczaj ustęp, którego siła i energia udzielały się zgromadzeniu. Wielką zaletą mów Windhorsta była także ogólna ich przystępność. Można do nich zastosować to, co o innym mowcy powiedział Voltaire: „L'ignorant l'entendit, le savant l'admira". Mowca podnosił się czasem w wyższe regiony, ale zazwyczaj niedługo w nich przebywał, potem schodził na ziemię i umiał, jak mało który inny, rozbijać bryły złota, których pokład w jego umyśle był tak bogatym i przetapiać je na obiegową monetę. Mowy jego miały wdzięk rozmowy, wśród której jedna myśl defiluje po drugiej, a mowca z góry przeczuwa wątpliwości słuchacza i umie je rozwiać, nie szczędząc mu niespodzianek.

Ze szczególną przytomnością umysłu odpowiadał Windhorst tym, którzy ciągłemi przerwami usiłowali wprowadzić go w ambaras i w okamgnieniu ośmieszeni powtarzali sobie w duchu: „Si tacuisses".

Obydwaj przyjaciele Windhorst i prałat Stablewski należeli do najznakomitszych mowców w sejmie pruskim. Obok nieprzebranego zdroju szlachetności i podniosłości do wspólnych cech obydwóch mowców godzi się zaliczyć oratorski temperament, pewność moralnej nauki, wielką śmiałość, niezamąconą swobodę, psychologiczną znajomość dna natury ludzkiej, żywo bijące tętno rzeczywistości, wierną prawdę uczuć, bogatą urodzajność inwencyi, subtelną bystrość spostrzegawczą, ostrożną przenikliwość w obec fortelów i wybitną oryginalność myśli. Jakkolwiek Stablewski i Windhorst byli synami dwóch niepodobnych do siebie narodów, płody ich ducha dowodzą, że wyrośli z jednego i tego samego zasadniczego pnia.

Obaj mowcy bowiem żyli w ciężkich czasach, obaj należeli do rzędu wybranych ludzi, których Guizot nazywa „rycerzami na tej wojnie, którą się toczy w życiu publicznem, obaj bywali często lekarzami dusz chorych i dawali kordyał odwagom słabnącym, obaj nieśli pociechę ubogim i uciśnionym, a przemawiając za powrotem do uczuć miłości chrześcijańskiej, ludzkości i sprawiedliwości, zdołali obudzić w ludzie nadzieję lepszej przyszłości, a piętnując złe czyny potęg tego świata uzbrajali ludność przeciwko ich zatrutemu wpływowi".

Ratunek dusz i ulga w moralnej i materyalnej nędzy były zarówno celem obydwóch mowców; ażeby cel ten osiągnąć, Windhorst, przemawiając, do narodu upojonego zwycięstwem, przestrzegał przed butą, pychą i nadużyciem siły. Prałat Stablewski natomiast, którego słowa często się zwracały do uciśnionego narodu, starał się we właściwem świetle przedstawić nauki przeszłości, ażeby cierpień ojców oszczędzić ich synom i wykuć w narodzie mężny hart duszy, tak potrzebny w jego położeniu.

A chociaż w treści mów Windhorsta i prałata Stablewskiego jest wiele punktów stycznych zaznaczyć należy wielkie różnice formy i temperamentu.

(C. d. n.)

-letniego jubileuszu. Same tedy polskie „firmy“ i to akie! Z „Lutnią“ nieodłączenie zrośnięte jest nazwisko Stanisława Cetwińskiego, który przez cały czas jej istnienia kierował nią z umiejętnością, energią a miłością najwyższą dla sztuki. Zasługi jego na tem polu są wszystkim znane, to też w podzięce za nie życzyć mu należy, by na tem samem stanowisku dla dobra towarzystwa złotego doczekał jubileuszu. I jeszcze o jednem nazwisku, gdy mowa o „Lutni“, nie wolno przepomnieć: oto o prezesie jej od szeregu lat, nieocenionym amatorze-spiewaku, mecenasie Karolu Czernym, który swą artystyczną duszę całkowicie oddał na usługi ukochanego przez się zespołu spiewaczego.

Do mnogich dzisiejszych gratulacyj i „Gazeta Narodowa“ naszej poczciwej, polskiej, pełnej najpiękniejszych aspiracyj i celów „Lutni“ szle gorące życzenia, by i w drugiem swem ćwierćwieczu pieśni naszej była najlepszą orędowniczką i nie ustawała w dążeniach ku szczytom sztuki śpiewaczej.

(!?!)

Z POZNANIA

— Do Jacewa na Kujawach przysłano żandarma, który zagroził tamtejszym wdowom, że jeżeli nie zakażą dzieciom strajkować, to im się odbierze renty.

Z WARSZAWY.

— Sąd okręgowy piotrkowski skazał redaktora „Rozwoju“, p. Czajewskiego, za artykuł pt. „Zjazd w Teriokach“ na 4 miesiące więzienia.

Ruch artystyczno-literacki

* **„Zygfryd“** dramat muzyczny w 3 aktach Ryszarda Wagnera, będzie na scenie lwowskiej jutro po raz pierwszy wystawiony. „Zygfryd“ jest częścią wielkiego dzieła „Pierścień Nibelunga“, składającego się z prologu „Złoto Renu“ i trzech części (dni) „Walkiryi“, „Zygfryda“ i „Zmierzchu bogów“. Wprawdzie każda z tych części stanowi skończony w sobie utwór sceniczny, ale łączy się najściślej z całością.

W głębi Renu rusałki strzegą zaklętych skarbów, „złota Renu“. Ktoby wyrzekłszy się miłości, zdołał je posiąść, mógłby z niego kuć pierścień, dający moc nad światem. Karzeł Alberyk z rodu Nibelungów, uosobienie podziemnych, niszczących sił przyrody porywa złoto i kuje z niego pierścień, ale bóg Wotan za radą boga ognia Loge wydziera mu go podstępem i oddaje go olbrzymom za boginię piękności Freję. Karzeł rzuca na pierścień zaklęcie: każdy jego posiadacz będzie nieszczęśliwym i zginie z ręki zawistnej. Przekleństwo zaraz się ziszcza. Obaj olbrzymi wszczynają spór o pierścień, a silniejszy, Fafner, zabija brata i kryje się z pierścieniem w leśnej jaskini, gdzie pod postacią smoka strzeże swoich skarbów, póki nie zjawi się nieustraszony Zygfryd, który go zabije i skarby zdobędzie. Taki jest prolog „Złoto Renu“.

Z pierwszej części trylogii, „Walkiryę“ Lwów już zna. Zygmunt syn Wotana uprowadza żonę Hundinga. Fryka, żona Wotana, sprawia, że Zygmunt ginie a Walkirya, Brunhilda, która stawała w obronie Zygmunta, zostaje przez Wotana ukaraną za nieposłuszeństwo. Na niedostępnej, ogniem otoczonej skale, Brunhilda, pogrążona w głębokim śnie, musi oczekiwać swego zbawcy, którym będzie bohater Zygfryd.

W drugiej części trylogii, w „Zygfrydzie“, którą jutro ujrzymy na scenie lwowskiej przeklęty pierścień dostaje się w ręce Zygfryda, syna Zygmunta i Zyglindy, wychowanego przez karła Mimego. Zygfryd z przekazanych mu przez matkę szczątków ojcowskiego miecza, ukuwa miecz czarodziejski, którym zabija smoka, Fafnera i zdobywszy przeklęty pierścień wraz z skarbami, idzie szukać uśpionej Brunhildy. Wotan usiłuje go zatrzymać, ale Zygfryd swoim mieczem usuwa wszystkie przeszkody, pocałunkiem budzi Brunhildę na nowo do życia.

Ale potęga przekleństwa ciężącego na pierścieniu dotyka także Zygfryda. W ostatniej części trylogii, w „Zmierzchu bogów“ ginie z skrytobójczej ręki Hagena, syna karła Alberyka a pierścień oczyszczony z przekleństwa ludzkich żądz, powraca do cór Renu, do czystej przyrody.

Treść do swej trylogii zaczerpnął Wagner ze średniowiecznych legend germańskich o bogach i bohaterach, które samodzielnie rozwijał.

W części muzycznej „Zygfryda“ główną podstawą, podobnie jak w innych dziełach wagnerowskich, jest t. z. motyw przewodni (Leitmotiv). Słyszymy wiele znanych już z „Walkiryi“ motywów, a ponadto szereg innych motywów, częścią wziętych z prologu „Złoto Renu“ np. motyw kowala, skarbu Nibelunga, olbrzymów (Fafner i Fazolt), cór Renu i ich skargi, pierścienia i tegoż przekleństwa, uroku kobiecego (podczas marzeń Zygfryda pod lipą i obudzenia się Brunhildy), dalej motyw Erdy, miecza, zmierzchu bogów itd. częścią zaś szereg nowych, jak motyw Zygfryda (leśny sygnał), wędrowca Wotana, motyw kucia miecza, ptaszka leśnego, powitania świata przez Brunhildę i w. i. Poznanie i zrozumienie tych wszystkich motywów pod względem znaczenia, ich pokrewieństwa wzajemnego, przekształcenia i budowy wymaga dłuższego przygotowania. Podręczników w tym celu istnieje cały szereg; za najlepsze uchodzą przewodniki, których autorami są: Gjellerup, Neitzel, Porges, Smolian, Wolzogen.

Lecz i przeciętny słuchacz, posiadający naturalny dar pojmowania muzyki i okazujący chęć zrozumienia, może, bez obawy spotkania się z czemś niezrozumiałem, słuchać tego potężnego dzieła, uznanego w całym świecie kulturalnym za jedno z najwspanialszych wytworów geniusza ludzkiego. Kto posiada naturalny, zdrowy, muzykalny smysł, pozna się odrazu na artystycznej jego wartości, a z masy muzycznej potrafi przyswoić sobie poszczególne plastyczne motywy, posiadające własny nastrój, znaczenie a powtarzające się przy swej własnej dramatycznej konstelacyi, poczem przy pomocy tychże, jakoteż znanych już poprzednio z „Walkiryi“ przewodnich motywów, uchwyci główne rysy całej architektury muzycznej. Następne zaś słuchania dzieła zapoznają uważnego muzyka już z szczegółami całego dramatu muzycznego, do czego, co prawda, potrzebne są odpowiednie podręczniki, w które literatura muzyczna obficie jest zaopatrzona. Właśnie wyszedł świeżo z druku rozbiór analityczny tematów muzycznych do „Pierścienia Nibelunga“, wydanego w języku polskim, a szczegółowo i skrupulatnie opracowany przez p. Aleksandra Bandrowskiego. Również i libretto „Zygfryda“ doskonale, ale z ogromnem poczuciem poetycznem, przetłómaczył p. Bandrowski. *Grd.*

* **Ignacy Friedman** grać będzie w poniedziałek, dnia 25 bm. w sali Filharmonii — na dochód towarzystwa im. „Dzieciątka Jezus“. Uproszony przez Andrzejową ks. Lubomirską, z szlachetną gotowością ofiaruje on swój olbrzymi talent na przysporzenie funduszów tyle pożytecznej i sympatycznej instytucyi. Program koncertu będzie ten sam, jaki mistrz fortepianu wykonał 10 stycznia w berlińskiej „Beethoven-Saal“. Bilety nabywać można w księgarniach: H. Altenberga, Gubrynowicza i Schmidta oraz w sklepie Sayfartha i Dydyńskiego.

* **Koncert Eryka Schmedesa** zapowiedziany na dziś w sali lwowskiej Filharmonii, został z powodu telegraficznego doniesienia z Wiednia o zachorowaniu koncertanta odroczony i odbędzie się w połowie marca. Bilety zakupione na dziś są ważne na koncert marcowy.

* **Pierwszy wieczór** muzyczny lwowskiego instytutu muzycznego odbędzie się nie we czwartek, jak pierwotnie ogłoszono, lecz w niedzielę 24 bm. w sali Domu Narodnego o pół do 8 wieczorem. Program: 1. Mozart: Koncert d-moll p. Byk; 2 a) Schumann: Deux melodies, b) Sulzer: Sarabande, c) Rameau Burmester: Gavotte, odegra na skrzypcach p. Wł. Neuman, d) Swendsen: Romance, e) Wieniawski. Koncert d-moll odegra na skrzypcach p. Menaszes; 3. Chopin: Koncert f-moll, p. J. Iliasiewiczówna.

* **„Dwutygodnika katechetycznego** i duszpasterskiego nr. 4 zawiera: Kurs katechetyczny we Lwowie. Przed wyborami. Ks. Jan Szewczyk. Nowe teorye o egzegezie katolickiej po soborze watykańskim. Ks. dr. St. Dutkiewicz, prof. stud. bibl. Socyalistyczna lektura dla małych dzieci. W. K. M. Nauki rekolekcyjne miane dla wyższego gimnazyum. Ks. Jan Jaworski, kan. katedr. Odpytywanie katechizmu. Wspomnienia z Litwy. (C. d.). Ks. dr. J. Górka. Poradnik katech. i duszp. Kronika kościelna. Recenzye. Obrazki z obozu przeciwnego. Wiadomości dyecezyalne. Skrzynka na listy. Od Redakcyi.

* **Wystawa obrazów dawnych malarzy**. W Krakowie w gmachu Towarz. przyjaciół sztuk pięknych w osobnej bocznej sali, otwarto wczoraj seryę I wystawy dawnych malarzy włoskich, flamandzkich, holenderskich, francuskich i polskich, urządzoną staraniem prof. dra Jerzego hr. Mycielskiego. Liczba obrazów wynosi 45 w tej pierwszej seryi, która po trzech tygodniach zmienioną zostanie na seryę II. Z obrazów końca średniowiecza uderza naprzód prześliczna Madonna florencka z samego końca quattrocenta, a obok niej niezmiernie zajmującą jest wielka Madonna na złocistem tle szkoły cechowej krakowskiej z początku XVI w., pochodząca z kościoła parafialnego w Nowosielcach pod Przeworskiem, a odnowiona przez prof. Wł. Pochwalskiego. Mistrzow flamandzkich końca XVI i XVII w. reprezentują utwory Jana Breughela II młodszego wspaniały „Bacchus dzieckiem“ Jakóba Jordaensa, wnętrze kościoła Piotra Neefsa starszego itd. Najbogaciej przedstawiają się w tej seryi wystawy malarze holenderscy wieku XVII. Na ich czele stoją trzy utwory Rembrandta, idylla holenderska Govaerta Flincka, dalej przepyszne dwa portrety Mikołaja Maesa, scenki rodzajowe Brakenburgha, pełen subtelności i skupienia „Pustelnik przy pracy“ Brekelenkama, wreszcie rodzajowe krajobrazy holenderskich italianistów Piotra van Laer i Swanevelta. Najznaczniejsza ilość obrazów w tej seryi wystawionych jest własnością hr. Adama Męcińskiego w Dukli; ks. Andrzejów Lubomirskich w Przeworsku, hr. Kazim. Badeniowej, hr. St. Tarnowskiego w Śniatyńce, hr. Ksawerego Branickiego w Wilanowie, p. Augusta Gorayskiego w Moderówce, bar. Konstantego Lipowskiego w Krakowie itd.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek po raz I-szy „Zygfryd“ drugi dzień z trylogii „Pierścień Nibelunga“ R. Wagnera, przekład Al. Bandrowskiego, występ Al. Bandrowskiego. Inne partye wykonają pp. Gembarzewska-Marek, Malawski, Ozoński, Ludwig i Jeliński. Nowa wystawa.

W piątek „Starościc ukarany“ Nowaczyńskiego.

W sobotę popoł. „Przeor Paulinów“ — wieczór „Cyganerya“ Puccini'ego, występ Ireny Bohuss i Dianniego

W niedzielę popoł. „Ptasznik z Tyrolu“ — wieczór „Moralność pani Dulskiej“ Zapolskiej.

W poniedziałek „Upiory“ Ibsena.

We wtorek „Zygfryd“ R. Wagnera, występ Al. Bandrowskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek „Kandida“ Shawa.

W piątek „Rycerze północy“ Ibsena.

W sobotę premiera „Król Kandaulens“ Gidego.

W niedzielę popoł. „Oj młody młody“ Fredry, wieczór „Król Kandaulens“ Gidego.

W poniedziałek „Mężczyźni“ Zapolskiej.

Ostatnie wiadomości.

Sejmowe.

Komisya dla reform agrarnych odbyła wczoraj popołudniu posiedzenie pod przewodnictwem p. Sękowskiego i przydzieliła do referatu sprawozdanie wydziału krajowego o operacyach agrarnych p. Mycielskiemu, a wniosek p. Kramarczyka o zaprowadzenie osobnego podatku na pokrycie szkód elementarnych p. Paygertowi.

Komisya sanitarna na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu, przyjęła referat p. Wursta w sprawie budowy pawilonu izolacyjnego przy szpitalu w Sanoku. Nad sprawozdaniem wydziału krajowego w przedmiocie założenia zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju, wywiązała się obszerna dyskusya, w której głos zabierali pp. Jabłoński, Bednarski, Federowicz, Wurst, Trzecieski, Mars i członek wydziału krajowego Onyszkiewicz.

Komisya drogowa przeprowadziła już ogólną dyskusyę nad projektem wydziału kraj. o nowej ustawie drogowej. Objawia się opozycya, zwłaszcza wśród marszałków powiatowych, przeciw ogólnemu zniesieniu prestacyj w naturze.

Dziś rano odbyła posiedzenie komisya prawnicza pod przewodnictwem p. Władysława Czaykowskiego i przydzieliła do referatu sprawozdanie wydziału krajowego z czynności dep. VI p. Fruchtmanowi.

Dziś popołudniu odbędzie posiedzenie komisya sanitarna. Na porządku dziennym debata nad sprawozdaniem wydziału krajowego z czynności dep. V.

Komisya budżetowa wybrała na dzisiejszem posiedzeniu drugim zastępcą przewodniczącego p. Skałkowskiego, w miejsce p. Abrahamowicza, a p. Milewskiego generalnym sprawozdawcą budżetu. Dziś rozpoczęła komisya debatę ogólną nad wydatkami na cele szkolnictwa.

Wybory do Dumy.

Wybory w Królestwie.

Wczoraj odbywały się w guberniach Królestwa wybory posłów do Dumy a w Warszawie i w Łodzi, w której wybory odbędą się dnia 27 bm. prawybory. Szczegółowych wyników jeszcze nie ma, ale z telegramów, które nadeszły, uderza ogromne zwycięstwo koncentracyi narodowej. We wszystkich guberniach wybrano kandydatów, zaleconych przez komitet centralny.

Wedle nadeszłych dotąd telegramów wybrani zostali:

w gubernii łomżyńskiej: b. poseł dr. Jan Harusiewicz (dem. nar.) i Mieczysław Skarzyński (dem. nar.), obaj zaleceni przez komitet centralny;

w gubernii płockiej: Henryk Konic (polska par. post.) i Michał Bojanowski (dem. nar.), obaj zaleceni przez komitet centralny;

w gubernii siedleckiej: Stanisław Sunderland (pol. par. post.), b. poseł, włościanin Józafat Błyskosz (dem. nar.) i Ludwik Bryndza-Nacki (dem. nar.), wszyscy trzej zaleceni przez komitet centralny;

w gubernii piotrkowskiej: Władysław Żukowski (bezpartyjny), hr. Władysław Potocki (bezpartyjny), włościanin Stanisław Justyna (dem. nar.), Edward Pepłowski (nar. związek robotniczy), wszyscy czterej zaleceni przez komitet centralny i robotnik Dziurzyński (nar. związek robot.);

w gubernii radomskiej: Henryk Dembiński (bezpart.), Antoni Bieliński (dem. nar.) i były poseł włościanin Józef Ostrowski (dem. nar.) wszyscy trzej zaleceni przez komitet centralny.

w gubernii kieleckiej: b. poseł Wiktor Jaroński (dem. nar.), hr. Henryk Potocki (bezpart.) obaj zaleceni przez komitet centralny i właśc. Józef Ostrowski (dem. nar.);

w gubernii kaliskiej: b. poseł Alfons Parczewski (dem. nar.), b. poseł Józef Suchorzewski (dem. nar.) i ks. Wesołowski przeciw kandydatowi komitetu centralnego Wincentemu Orłowskiemu;

w gubernii warszawskiej: b. poseł ks. Jan Gralewski (dem. nar.), b. poseł Władysław Grabski (dem. nar.), Władysław Nowca (bezpart); włościanin Józef Głowacki (dem. nar.), wszyscy zalecani przez komitet centralny, oraz Kajetan Fiechowski.

w gubernii lubelskiej: Antoni Hempel (bezpart.), Stanisław Sliwiński (bezpart.), właść. Piotr Żak (nar. dem.), ci trzej zalecani przez komitet centralny, nadto b. poseł Jan Stecki (nar. dem.), przeciw Malewskiemu, a nazwiska piątego wybranego posła telegramy nie podają.

W Warszawie prawybory wypadły zupełnie po myśli koncentracyi narodowej, tak że nie ulega wątpliwości, iż przy wyborze dnia 27 bm. wybrani zostaną pp. Dmowski i Nowodworski.

W Łodzi również zwyciężyła przy prawyborach koncentracya narodowa i wybranym zostanie kandydat narodowy Aleksander Babicki. W Łodzi tamtejsi Niemcy głosowali z partyami narodowemi przeciw socyalistom i żydom.

Wybory na Litwie i Rusi.

O wyborach na Litwie i Rusi mamy dotąd telegramy szczupłe, lecz pomyślne:

W Wilnie posłem z miasta Wilna wybrany został Polak, adw. Michał Węsławski, a w gubernii wileńskiej wybrani zostali sami Polacy: Maryan Chełchowski i hr. Puttkamer (realiści), Chomiński i Wańkowicz (bezpartyjni) i ks. Rodziewicz. W Kownie wybrany Polak Jaczynowski (realista), w Witebsku dwaj Polacy Dymsza i Michał Benisławski, w Kownie wybrani zostali Litwini, nazwisk ich jednak nie przyniosły telegramy.

Z Kijowa donosi telegram, że na Rusi wybrano dotąd jednego robotnika, dwu Rosyan, siedmiu chłopów ruskich, wszystkich ze skrajnej lewicy. Inni kandydaci przepadli. Na posła z miasta Kijowa wybrany został archirej Platon z partyi monarchistycznej.

Wybory w Rosyi.

Petersburska Agencya telegraficzna komunikuje, że dotychczas wybrano 104 posłów do Dumy, a mianowicie: 4 monarchistów, 2 październikowców, 1 umiarkowanego, 21 kadetów, 18 socyalnych demokratów, 3 z grupy pracy, 29 z lewicy (bez bliższego oznaczenia partyi), 3 ze skrajnej lewicy i 23 nacyonalistów.

Wśród wybranych znajduje się ks. Paweł Dołgorukow, przewodniczący moskiewskiej partyi kadetów; Kruszewan z Kiszyniewa, znany antysemita, przywódca krajowego stronnictwa monarchicznego; były poseł do Dumy Doszenkow z Kurska. W Petersburgu robotnicy wybrali jednego Finlandczyka, a ze stronnictwa kadetów wyszedł jeden żyd. W Kazaniu wybrany prof. Kapotkin, przywódca październikowców. Wybrani zostali także głośni z pierwszej Dumy posłowie Kuźmin-Karawajew i Rodiczew.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Petersburg. Dotychczas wybrano ogółem 183 posłów do Dumy a mianowicie 8 monarchistów, 16 umiarkowanych, 9 październikowców, 1 z partyi pokojowego odrodzenia, 39 kadetów, 19 socyalistów, 4 z partyi pracy, 37 z lewicy, 40 nacjonalistów, 3 członków skrajnej lewicy, 7 bezpartyjnych zbliżonych do lewicy.

Między wybranymi znajduje się 14 byłych posłów, w tej liczbie Michał Stachowicz, jeden z założycieli związku październikowców, należący obecnie do partyi pokojowego odrodzenia. Stachowicz był jednym z tych, którym Stołypin swego czasu ofiarował tekę ministeryalną. W r. 1902 otrzymał on od cara naganę za udział w nielegalnej konferencyi Ziemstw. W pierwszej Dumie Stachowicz był przeciwnikiem odpowiedzialnego ministerstwa.

Petersburg. Zestawiając wyniki dotychczasowych wyborów, obliczają, że w nowej Dumie opozycya liczyć będzie do 370 głosów, podczas gdy rząd będzie miał za sobą najwyżej 150 głosów.

Wiedeń. Korespondent „N. Fr. Presse“ donosi z Petersburga, że w sferach dworskich, z powodu fatalnego dla rządu wyniku wyborów do Dumy, jest zupełnie poważny zamiar, niezwoływania Dumy wcale (?).

Telegramy i telefonematy

z dnia 20 lutego 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 21 lutego:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Zmiennie, następnie opady, żywe wiatry, łagodnie.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, deszcz, silne i burzliwe wiatry, łagodnie, potem pogorszenie.

Zagrzeb. Wczoraj wieczorem odbyło się plenarne zgromadzenie partyi Starcewicza, które budziło wielkie zainteresowanie, gdyż sądzono, że przyjdzie na niem do rozłamu w łonie partyi. Posiedzenie odbyło się jednak spokojnie, a po ustąpieniu dotychczasowego kierownictwa partyi wybrano prezesem ponownie dr. Józefa Franka, zastępcą jego dr. Starcewicza.

Przed wyborami do parlamentu.

Praga. Czeski centralny komitet wyborczy, celem wzmożenia wpływu słowiańskiego w Wiedniu, postawił wniosek zainicyowania wspólnej wszystkich narodowości słowiańskich w Wiedniu akcyi dla przeprowadzenia w jednym z okręgów wiedeńskich wyboru kandydata czeskiego.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Izba posłów obraduje dziś w dalszym ciągu nad ustawą o zabezpieczeniu robotników. Przy końcu posiedzenia wniósł poseł Sasz i uzasadniał interpelacyę w sprawie zadłużenia urzędników.

Parlament niemiecki.

Berlin. Centrum będzie w dalszym ciągu atakowało sprawę kolonialną i tak długo z rządem będzie na stopie wojennej, dopóki ks. Bülow będzie kanclerzem.

Z Rosyi.

Odessa. Na tutejszej giełdzie zbożowej nie było dziś zupełnie obrotów. Eksporterzy i handlarze zbożem wcale na giełdę nie przybyli.

Petersburg. (Pet. Ag.) „Russkij Inwalid“ donosi, że czterotomowe dzieło Kuropatkina o wojnie rosyjsko-japońskiej drukowane będzie na koszt państwa. Ponieważ autor nie miał do dyspozycyi wszystkich tajnych dokumentów, nie można tego dzieła uważać za dokument. Nieprawdziwe jest doniesienie „Timesa“, jakoby władze skonfiskowały dzieło Kuropatkina.

Rewolucyoniści.

Petersburg. Przy rewizyi policyjnej w kuchni uniwersyteckiej w nocy z d. 16 na 17 bm. wykryto wydawnictwa rewolucyjne i drukowane odezwy z nazwiskami wyborców bloku stronnictw skrajnych. Ogółem wykryto tam 125 pudów wydawnictw nielegalnych, oraz 3 pieczęcie żydowsko-socyalno-dem. partyi robotniczej, grupy studentów trudowików i socyalnych demokratów.

Ameryka i Japonia.

Waszyngton. Departament państwowy przygotował materyały do ponownego rozpoczęcia rokowań z Japonią celem uregulowania sprawy emigracyjnej. Sądzą, że Japończycy nie otrzymają nadal paszportów dla Kulisów, jeśli bil immigracyjny będzie podpisany. Departament państwowy zawiadamia władze japońskie o bilu bez specyalnego wymieniania Japończyków.

Sprawę szkolną w Kalifornii załatwiono w ten sposób, że dzieci do lat 16, władające językiem angielskim, dopuszczone będą do szkół białych. Dla dzieci zagranicznych, niewładających językiem angielskim, mają być założone szkoły specyalne.

Honolulu (wyspy hawajskie). (B. Reutera) Widziano tu eskadrę japońską. Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie Japończyków, które wysłało telegram do prezydenta Roosevelta z protestem przeciw zakazowi immigracyi. Także kapitaliści w Hawaii (największa z wysp hawajskich) telegrafowali do urzędu spraw zagranicznych w Japonii, że stanowczo sprzeciwiają się zakazowi immigracyi Japończyków do Hawaii, jako nielicującemu z godnością państwa japońskiego.

Tokio. (B. Reutera) Dosłowne brzmienie poprawki do amerykańskiej ustawy immigracyjnej wygłoszono tu wczoraj, a wywołało ono wielkie niezadowolenie. W kołach lepiej poinformowanych, które były na to przygotowane, oceniają sytuacyę spokojnie, uważając rzecz tę za nieuniknioną. Zdaje się, że i ludność uspokoi się, chociaż sprawa zostawi w niej przykre uczucie.

Honolulu. Przybyły tu trzy japońskie krążowniki wojenne. Pięć tysięcy osiadłych tu Japończyków zgotowało eskadrze entuzyastyczne przyjęcie. Na cześć oficerów i żołnierzy japońskich urządzą tutejsi Japończycy i Amerykanie różne uroczyste obchody.

Fundacya ś. p. Jerzego Kozłowskiego.

Od egzekutorów testamentu ś. p. profesora Włodzimierza Spasowicza otrzymujemy następujące zawiadomienie:

„Zmarły w Petersburgu w r. 1875 doktor medycyny Jerzy Kozłowski pozostawił testamentem zapisany fundusz, w Banku państwa zdeponowany, przynoszący rocznego dochodu 3.000 rbl., przeznaczywszy je na stypendya dla uczącej się młodzieży, a mianowicie: na pięć stypendyów po 200 rbl. każde — dla uczniów gimnazyum i na pięć stypendyów po 300 rbl. każde — dla studentów następujących uniwersytetów: petersburskiego, warszawskiego, dorpackiego i kijowskiego.

Prawo otrzymania stypendyów służy młodzieży, pochodzącej z gubernij: wileńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylowskiej i wogóle kraju Zachodniego, oraz z Królestwa polskiego, wiary chrześcijańskiej, bez różnicy wyznania, ubogiej i pomocy potrzebującej. Pozostała część rocznego dochodu po wypłacie rat stypendyalnych, przeznaczona jest na wsparcia dla stypendystów, kończących kurs gimnazyalny lub uniwersytecki. Wybór stypendystów dr. Kozłowski pozostawił do uznania zamianowanym przez siebie egzekutorom testamentu: Ignacemu Wojtkuńskiemu, Emilowi Borszczowowi i Włodzimierzowi Spasowiczowi, z nadmienieniem, że po śmierci ostatniego egzekutora mianowanie stypendystów i wydawanie wsparć przejdzie na radę uniwersytetu warszawskiego, która obowiązana będzie wypłacać stypendya do ukończenia nauk tym stypendystom, którzy byli mianowani przez egzekutorów testamentu, lecz za ich życia nauk nie ukończyli, oraz przyznawać z pierwszeństwem stypendya uniwersyteckie stypendystom, którzy, ukończywszy gimnazyum po śmierci ostatniego egzekutora, uczęszczać będą do jednego z wyżej wymienionych uniwersytetów.

Wobec zaszłej w d. 26 października 1906 r. śmierci ostatniego egzekutora testamentu Jerzego Kozłowskiego, profesora Włodzimierza Spasowicza, rozdawnictwo stypendyów i wsparć z zapisu dr. Kozłowskiego przeszło na radę uniwersytetu warszawskiego, do której osoby interesowane z żądaniami swemi zgłaszać się powinny.

Statut stypendyalny i bliższe informacye otrzymywać można u adw. przys. Stefana Holewińskiego (ul. Marszałkowska nr. 77).“

Dr. Kozłowski, dając dowody serca dla młodzieży, dopuścił się więc nieostrożności. Nie przewidywał widocznie, iż uniwersytet warszawski jeszcze w 30 lat po jego śmierci będzie rosyjskim, że więc radzie uniwersyteckiej, złożonej z Rosyan, przysługiwać będzie rozdawnictwo jego stypendyów. Testament dra Kozłowskiego nie mógł być inaczej wykonanym. Nie dawał egzekutorom testamentu, zmarłym pp. Wojtkuńskiemu, Borszczowowi i Spasowiczowi, prawa kooptowania innych osób, któreby po śmierci wymienionych egzekutorów mogły nadal rozdawać stypendya, lecz przekazywał to prawo wyraźnie uniwersytetowi warszawskiemu. Postanowienia tego nie można było zmienić ani za życia wymienionych egzekutorów, ani po śmierci tychże. Starał się o to Włodzimierz Spasowicz, niestety bezskutecznie.

Tak więc po jego śmierci egzekutorom jego testamentu nie pozostało nic innego, jak wydać kapitał dra Kozłowskiego, wraz z rachunkami, radzie uniwersytetu warszawskiego. Dołożyli jednak starań, aby przynajmniej tym stypendystom, którym jeszcze Spasowicz nadał stypendya, zapewnić pobieranie tychże na czas jaknajdłuższy, tj. do ukończenia studyów, oraz zabezpieczyć stypendystom, przebywającym w gimnazyach, prawo pobierania zasiłków także po ukończeniu gimnazyum, o ile zechcą pójść na uniwersytet.

Rozmaitości.

§ **Ks. Krystyna Bonaparte**, wdowa po ks. Karolu-Napoleonie (zm. 1899), który miał tytuł: „principe e nobile romano“, zmarła wczoraj w Rzymie, przeżywszy lat 65 Pochodziła z rodu książąt Ruspoli. Pozostawiła dwie córki: Maryę, która w r. 1891 wyszła za oficera armii włoskiej, Henryka Gotti i Eugenię, małżonkę Napoleona d'Elchingen, księcia de la Moscova. Ks. Karol-Napoleon pochodził ze starszej gałęzi rodu Bonaparte, której protoplastą był starszy brat Napoleona, Łucyan Bonaparte. Jego potomkom Napoleon III nie przyznał tytułu „ces. wysokości“; nie zalicza się ich przeto do książąt krwi. Zresztą starsza gałęź rodu tego jest na wymarciu. Jedyny jej męski przedstawiciel, ks Roland Bonaparte liczy lat 49 i niema męskiego potomka. Ród wielkiego Napoleona reprezentują tylko dwaj męscy potomkowie: ks. Napoleon-Wiktor (ur. 1862), który mieszka teraz w Brukseli i ks. Ludwik-Napoleon (ur. 1864), generał armii rosyjskiej. Starszy jest pretendentem do korony cesarskiej; obydwaj bracia są dotąd nieżonaci.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 21 lutego.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·— do 8·30, pszenica na termina 7·80 do 8·—. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina 5·80 do 5·90. Owies obroczny gotowy 7·70 do 8·00. Owiec obroczny na termina 7.60 do 7·70 Jęczmień pastewny 6·60 do 7·—. Jęczmień browarniany 7·20 do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00 Groch pastewny 6·80 do 7·30 groch do gotowania 8.75 do 9.50. Wyka 6·40 do 6·60. Bobik 5·30 do 6·50 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 25·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·—. Tymotka 28·— do 34·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 38·75 do 39·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 21·75.

Wiedeń, 18 lutego. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 42·00 do 42·90. Tendencya: ospała

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 36·75 do K. 37·95. W beczkach K. —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 38·85 do K. 41·20 Tendencya: spokojna

Cukier; Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednie w całych wag. K. 68·— do 68·25. Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 20 lutego. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·49—7·50, na maj 7·52—7·53, na październik 7·86—7·87, żyto na kwiecień 6·80—6·81, na październik 6·77—7·78, owies na kwiecień 7·46—7·47, na październik 6·66—6·67, kukurudza na maj 5·18—5·19, na lipiec 5·83—5·84, rzepak na sierpień 13·25—13·35.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: dobra.

Usposobienie: spokojne.

Pogoda: piękna.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dn. 20 lutego. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 684·75, węgierskiego zakładu kredytowego 837·—, Anglobanku 315·—, Unionbanku 589·00, Banku dla krajów koronnych 468·50, Bankvereinu 569·00, Bodencreditu 1083·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 584·00, kolei państwowych 686·50, kolei południowej 166·— tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbethal 452·25, kolei północnej 56·25, kolei czerniowieckiej 579·00, alpiny 626·50, Rima Muranya 573·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2671·—, fabryki broni 532·—, tureckie tytoniowe 425·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 640·—, oblig. węg. indemniz. —·00, renta majowa 99·10, austryacka renta koronowa 99·05, węgierska renta koronowa 95·40, 5½-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·85, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·50, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 101·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·75, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 102·25, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·75, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·85, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·85, losy tureckie 178·00 marki 117·63, ruble 253·50, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85·05.

Przyjechali do Lwowa d. 21 lutego 1907.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). P. br. Brückmanowa z Monasterzec. PP. Plutyńscy z Borysławie. K. Torosiewicz z Rusiłowa. B. Kopczyńscy z Suszczyn. M. Komarnicki z Jarosławic. PP. Czechowscy z Krakowa. Dr. J. Landesberg z Tarnopola. PP. Sokołowscy z Rosyi. E. Obertyński z Udnowa. Rotm. Wiśniewski z Turynki A. Czarkowscy z Lubienia. PP. Lipczyńscy z Król. polskiego.

Hotel Imperial. Hr. Dominik Potocki z Rymanowa, hr. Mieczysław Pomiński z Krakowa, eksc. Adam Jędrzejowicz z Staromieścia, eksc. Michał Bobrzyński z Krakowa, hr. Bolesław Drohojowski z Cieszacina, Stanisław Jędrzejowicz z Jasionki, Władysław Struszkiewicz z Wiednia, Emil Michałowski z Tarnopola, hr. Stanisław Grocholski z Pietniczan, Stefan Sękowski z Wosławia, Jan Kleski z Kołomyi, Jan Federowicz z Krakowa, dr. Juliusz Leo z Krakowa, Jan Hupka z Niwiska, Jędrzej Moysa Rosochacki z Rosochacza, Jan Trzecieski z Miejsca piastowego, Władysław Jaworski z Krakowa.

Konrad. 23

Pod niebem włoskiem.

(Wiązanka wrażeń z podróży)

(Ciąg dalszy.)

Pierwsze kroki skierowałem na balkon naszego mieszkania. Przed naszemi oczyma stroma, zielona góra, a u jej podnóża modra toń morska, szeroka, bezbrzeżna. Hen, w dali, w mgłach błękitnych — Ischlia, Procida, Capo Miseno, naprzeciw Campanella, Castellamare i majestatyczny Wezuwiusz, a w głębi białe wybrzeże Neapolu. Najbliżej, po prawej stronie strojny, wypoczywający vaporetto, który nas tu przywiózł.

Przygotowano nam łazienki; odświeżyliśmy się, przebrali i zadzwoniono na luncheon, które podano na szerokiej terasie, pod gołem niebem. Sąsiadami naszymi przy stole sąsiednim byli: bardzo sympatyczna Angielka z dwiema córkami, przybranemi z gustem w toalety białe, jakiś profesor rosyjski z dwoma elewami, który po dwóch dniach odjechał z nimi do Egiptu, pięć ekscentrycznych Amerykanek. Brzydota ich, stroje dziwaczne i zachowanie się „shocking" świadczyły, że damy te musiały hołdować idei emancypacyi kobiet. Miłą dla nas niespodzianką była rozmowa w języku polskim, jaką zasłyszeliśmy przy pobliskim stole. Była tam hr. B. z Ukrainy z młodszą siostrą i synem, którą przed trzema laty poznałem w Abbazyi. Po wzajemnych powitaniach i przedstawieniach zajęliśmy wszyscy miejsca przy wspólnym stole.

Po podróży morskiej, przy pięknej pogodzie humory mieliśmy wyśmienite, apetyt wilczy, który zaostrzało „vero vino di Capri". Po pierwszem daniu zjawili się na terasie muzykanci, będący zarazem śpiewakami i tancerzami. Po przegraniu kilku pieśni skrzypek zbierał grosze. Zasłyszawszy przy naszym stole rozmowę polską, mniemał, że jesteśmy Rosyanami (a tych jest sporo na Capri). Widocznie za jego inicyatywą kapela zagrała znaną melodyę tęskną, ułożoną do słów Puszkina: „Udaril czas i nam razstatsa". Kolektor rozpoczął składkę od naszego stołu; grano więc niewątpliwie dla uczynienia specyalnie nam przyjemności. Gdy mu powiedziałem, że jesteśmy Polakami, zagrano po chwili mazura. Muzykantom na Capri nie zbywa na sprycie. W końcu ozwała się dzika, szalona, namiętna tarantela, którą muzykanci grali, śpiewali i tańczyli. Oklaskom nie było końca.

Słyszeliśmy, że na Capri mieszka słynna Carolina, niezrównana w tańczeniu tarantelli. Uwiecznił jej pamięć poeta Ferrara-Correra w wierszu, do którego melodyę ułożył S. Gambardella; jest to „Tarantella d'e vase". Dowiedzieliśmy się, że Carolina już nie tańczy, lecz jej córka tego samego imienia, a ona przygrywa na tamburinie. Mieszkają na Monte Tiberio. A zatem udajemy się po śniadaniu na Monte Tiberio.

Z Marina Grande przybywa się do miasta Capri w ciągu 15 minut. Droga pnie się bezustannie w górę. Przy drodze wille, hotele, a im wyżej, tem piękniejszy widok na okolice i morze.

Ludność tamtejsza pobożna; na wysokich parkanach murowanych, wzdłuż drogi nalepione są wąskie, długie pasy z napisami: „Viva Gesu! viva Maria! evviva ss. Sacramento!"

Capri otoczone jest w pewnej części murem; do miasta wjeżdża się przez wysoką bramę. Po kilku minutach jesteśmy w rynku. Tu znajduje się kościół, magistrat, poczta itd. Mieszkańcy nie zwracają uwagi na różne typy cudzoziemców; nawykli już do nich. W bocznych ulicach, w malowniczem położeniu, wśród ogrodów widać wielkie i z komfortem urządzone hotele, np. Quisisana, Pagano, Faraglioni. W kilku magazynach sprzedają rzeźby, obrazy i przybory malarskie, gdyż Capri jest ulubioną siedzibą dziatwy Apellesa.

Na Monte Tiberio powóz nie zajedzie; droga bowiem jest wązka, stroma, kamienista. Najmujemy osły; mijamy kręte, bardzo wązkie uliczki, mały kościółek; dalsza droga samotna. Wreszcie docieramy do białego domku z małym ogródkiem. Na powitanie nasze wychodzi... „la bella Carolina", zaprasza nas do gospody i na wzgórek z balkonem, zkąd przepyszny widok na morze. Z miłym uśmiechem podaje nam gospodyni wino i kołacze; pokazuje grubą księgę pamiątkową, w której znaleźliśmy wiele podpisów polskich, nawet osób znajomych. Na ścianie, w złotych ramkach karta z podpisem zamaszystym „Vittorio Emmanuele di Savoia". A zatem w lokalu tym był dzisiejszy król włoski. Miało to miejsce na wiosnę r. 1900, kiedy żył jeszcze ojciec jego, Humbert I.

(C. d. n.)

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.